Nr. 268. We Lwowie Niedziela dnia 25. Września 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Rosja przeciw Bułgarji.

Lwów 24. września.

Znać, że departamentem spraw zewnętrznych w Petersburgu kieruje siła młodsza i energiczniejsza. Miejsce chorego i urlopowanego pana Giersa zajął na razie czasowo pan Szyszkin i zdawaćby się mogło, że mu zależy na tem, aby w czasie interymistycznego kierowania polityką zewnętrzną Rosji złożyć dowody, że potrafi być rzeczywistym ministrem spraw zewnętrznych. Czy mu się ten dowód uda?

Rzecz naturalna, że na pytanie to bezwzględnej odpowiedzi nie ma. Odezwał się pan Szyszkin dotychczas dwa razy i — zdaniem opinji publicznej w Europie — dość niefortunnie. Po raz pierwszy uczynił to, gdy w cyrkularzu do rosyjskich misyj dyplomatycznych za granicą nazwał znane publikacje sofiskiej *Swobody* falsyfikatami. Enuncjacją tą pan Szyszkin — jak wiadomo — efektu nie wywołał. Europa nie dała się przekonać gołosłownem zaprzeczeniem tymczasowego kierownika ministerstwa spraw zewnętrznych, a ten snać nie był w stanie twierdzenia swojego uzasadnić dowodami. Teraz pan Szyszkin odezwał się po raz drugi.

W nocie, wystosowanej do rządu wysokiej Porty, protestuje Rosja przeciw przyjęciu przez sułtana prezydenta ministrów bułgarskich, pana Stambułowa, na osobnem posłuchaniu i przeciw wysłaniu przez rząd turecki specjalnego delegata na otwarcie wystawy w Filipopolu. W jakiej formie nota wręczona została Porcie, nie wiadomo dokładnie, bo mężowie stanu z nad Bosforu w ścisłej trzymają notę rosyjską tajemnicy i nie chcą o niej mówić. Obojętna to zresztą rzecz. Forma schodzi na drugi plan. Rozstrzygającą jest treść — a ta zasługuje na uwagę. Na jakiej podstawie Rosja opiera swój protest, czem ona go uzasadnia i motywuje? Robi to na nieuprzedzonym czytelniku śmieszne prawie wrażenie, ale jest to faktem, że dyplomacja nadnewska powołuje się na — prawo międzynarodowe i na traktaty.

Stan dzisiejszy w Bułgarji jest bezprawnym Książę Ferdynand nie jest ani przez mocarstwa europejskie uznany, ani przez Turcję zatwierdzony — zajmuje więc swoje stanowisko w sposób nielegalny — jest uzurpatorem, ale nieprawym władcą. Skoro zaś sułtan, jako zwierzchnik księstwa bułgarskiego, przyjmuje prezydenta ministrów, pana Stambułowa i wyszczególnia go, to samem przyczynia się do utrwalenia bezprawia i do wzmocnienia stanowiska tych, którzy gwałtem władzę sobie uzurpowali. Stambułow jest właśnie najwybitniejszym reprezentantem tej uzurpacji, on jest głównie tym, który stan dzisiejszy stworzył i go podtrzymuje — a postępowanie wobec niego rządu tureckiego i sułtana, będzie dlań zachętą do wytrwania na obranej drodze. To samo odnosi się do wysłania delegata tureckiego na otwarcie wystawy w Filipopolu. I tutaj, zdaniem rosyjskich mężów stanu, Porta postąpiła źle, gdyż życzliwością, objawioną wobec dzisiejszej Bułgarji, zachęca dzisiejszych władców do wytrwania w bezprawiu.

Argumentom pana Szyszkina nie należy odmówić racji. Niezawodnie, że to jest wzmocnieniem stanowiska księcia Ferdynanda, jeżeli sułtan przyjmuje z wielkiemi i szczególnemi honorami jego pierwszego ministra, racja w tem, że wysłanie specjalnego delegata na otwarcie wystawy w Filipopolu jest niejako prawie uznaniem stanu rzeczy, panującego w Bułgarji — ale skąd Rosja przychodzi do tego, aby przeciw temu w Stambule protestować. Turcja, jako zwierzchnicze państwo Bułgarji, jest przecież niezawisłą i niezależną i sama najlepiej potrafi ocenić, co dla niej dobre i zbawienne. Stanowisko, jakie ona ma zajmować wobec Bułgarji, jest przecież jej wewnętrzną sprawą, jeżeli więc ona sama sądzi, że stan dzisiejszy w podległem jej księstwie jest dobry, skąd obce mocarstwo przychodzi do tego, aby się w to mięszać?

Na to pytanie Rosja nie jest w stanie dać odpowiedzi. Gdyby pan Szyszkin chciał być szczerym, musiałby przyznać, że przy wysłaniu noty były dlań kierującemi i rozstrzygającemi te same względy, które nim powodowały przy jego akcji tajnej przeciw Bułgarji na dotychczasowem stanowisku kierownika parlamentu azjatyckiego. Można mieć nadzieję, że skutek jego działania dzisiejszego jawnego, nie będzie większym od dotychczasowego tajnego i że noty dyplomatyczne pana Szyszkina nie zaszkodzą Bułgarji więcej od szyfrowanych jego sekretnych ordonansów.

Pragmatyka służbowa.

Monstrualny proces urzędników skarbowych bukowińskich, rozegrywający się obecnie przed trybunałem wiedeńskim, dał sposobność do zwrócenia uwagi ogółu na wadliwości systemu, dotykającego wszystkich urzędników państwowych we wszystkich prowincjach Cislitawji bez wyjątku.

Akt oskarżenia i zeznania dotychczas przesłuchanych świadków, stwierdziły dowodnie różnice, jaka zachodzi między opinją ogółu, co do danego indywiduum, a służbową tegoż, tajną tabelą kwalifikacyjną. Tabela ta przez cały lat szereg służyła, jako narzędzie do najwstrętniejszych nadużyć, do szkodzenia i usuwania urzędników sumiennych, a forytowania przedajnych i niesumiennych kreatur. Tabela ta, to miecz obosieczny w ręku samoistnego naczelnika urzędu, to środek zbyt niebezpieczny, by go miano powierzać dyskrecjonalnej władzy, choćby najbardziej zaufanego funkcjonarjusza rządowego. Fatalne skutki dyskrecjonalnej władzy zdradzone w niniejszym procesie, spowodują — mamy nadzieję — zwrot stanowczy w losach austrjackiego stanu urzędniczego.

Proces ten w chwili obecnej, w przededniu dyskusji nad petycją urzędniczą w radzie państwa wywoła może w końcu to, czego domagano się oddawna w najszerszych sferach urzędniczych. Mamy na myśli mianowicie stworzenie pragmatyki służbowej dla urzędników państwowych takiej, któraby, prócz wyliczenia rozlicznych obowiązków, jakie urzędnicy winni wypełnić wobec państwa, zastrzegała także pewne prawa. W liczbie tych praw najbardziej ważnem będzie możność — przysługująca zresztą i pospolitym zbrodniarzom — domagania się sądu, nie tajnego, bez żadnej obrony, nie przed jednym sędzią, lecz przed całem gremjum. Kwalifikacja, w ten sposób ułożona, wykluczy możność istnienia wszelkich ubocznych wpływów i protekcyj, do sposobność do sprawiedliwego awansu urzędnikom według stanu ich rzeczywistego uzdolnienia, nie zaś według sympatyj przełożonych, przekonań politycznych itd. Do takiej pragmatyki służbowej należałoby wszelkiemi siłami dążyć, gdyż polepszenie stosunków w tym kierunku leży nietylko w interesie urzędników, ale całej ludności i — uczciwego rządu.

Setna rocznica Republiki francuskiej.

Telegramy doniosły już, że przebieg święta narodowego w Paryżu i w całej Francji był zupełnie spokojny. Szeroki ogół nie zdradzał nawet zbyt żywego zajęcia uroczystością, a przynajmniej niewiele przyczynił się ze swej strony do jej uświetnienia.

Dekoracje domów nie mogły imponować; przeważna liczba wcale ich nie miała. Tylko w dzielnicach ubogich, zamieszkałych przez ludność, którą rewolucja wzniosła nagle na wysoki szczebel społeczny, flag i festonów było pod dostatkiem.

Uroczystość w Panteonie, pompatyczna i dla wybranych tylko dostępna, nie rozanimowała masy. Nawet ulice, sprowadzające do Panteonu, dość były puste. Dopiero koło ogrodu luksemburskiego zgromadzili się liczni ciekawi, których pełno też było w oknach i na balkonach.

Wewnątrz zajaśniał świat oficjalny bogatemi mundurami i mnóstwem trójkolorowych kokard. Tylko duchowieństwa brakło w tej świątyni sławy narodowej, a w miejscu dawnego ołtarza wznosiła się dumnie estrada dla członków rządu naczelnego.

Z uderzeniem godziny 10. przybył prezydent Carnot, powitany na trybunie przez prezydenta senatu Leroyera i prezydenta izby deputowanych Floqueta, pomiędzy którymi kierownik republiki zajął też miejsce.

W chwilę później zagaił uroczystość stosowną przemową minister Loubet. Po nim zabrał głos wiceprezydent senatu Challemel Lacour. Staruszek to już, o brodzie siwej i głosie słabym; jakoż nie słyszano go prawie, jakkolwiek na znaki, dawane z pobliża, kilkakrotnie odezwały się huczne oklaski. W końcu przemawiał jeszcze Floquet, którego specjalnością są solenne oracje. Niestety jednak dystrakcję zrobił mu zegar, wydzwaniając potężnym głosem jedenastą. Z zewnątrz ozwała się kapela muzyczna... Ano, trudno wszystko wyliczyć na minutę! Lekki uśmiech pojawił się na ustach dostojników. Floquet pospiesznie zakończył. Oczywiście nie żałowano mu brawa.

Z kolei odspiewał chór *„Chant du départ,"* słowa Cheniera, muzyka Mèhula. Trzy strofy tylko, ale każda porywająca. Carnot pierwszy składa ręce do oklasku

Na tem skończyła się uroczystość.

Wychodzącemu Carnotowi i Floquetowi urządzono na ulicy gromką owację.

O godzinie 2 ej po południu rozpoczęła się pielgrzymka Paryżan na przedmieścia. Na tę także godzinę wyznaczono pochód, historyczny, a raczej dwa pochody. jeden dla ludności z lewego, drugi dla mieszkających po prawym brzegu Sekwany. Tu i tam program jota w jotę jednakowy; te same chóry, grupy, udekorowane pojazdy. Na placu Concordji rozłożyły się setki rodzin z zapasami żywności i matki z niemowlętami u piersiach zasiadły na brzegach trotuarów, na samych zaś trotuarach wypoczywali, drzemiąc, ojcowie rodzin. Oto uroczystość ludowa. Ten sam obraz na bulwarach. W restauracjach bulwarowych tylko wesołość, podniecana pijatyką.

Środkiem ulicy przejeżdża omnibus z bandą *a l'antique* ukostjumowanych muzykantów. Wysuwają się z wolna i grajkowie zawodowi — więc śpiewy, krzyki, tany. Tu i ówdzie marsz gęsi wije się długą nicią. Tłum zaczyna sam sobą bawić się i odurzać. Atmosferę zapełnia wrzawa, dowcipy, docinki, sprzeczki, czasami zgiełk małej bójki. Okna wszystkich przyległych domów oblężone; nietylko okna, lecz także dachy i kominy. Napływ ludności coraz większy. Wypełnia ona w końcu cały szeroki bulwar tak szczelnie, że ani wprzód, ani wstecz ruszyć się niepodobna. Gwardziści municypalni robią porządek, o ile to możliwe. Wysiłkom ich udaje się w końcu utworzyć szpaler dla pochodu.

Poprzedza go szwadron kawalerji, w kurtach białych z niebieskiemi wyłogami w hełmach, których od stu lat Paryż nie widział. Drugi oddział lśni wszystkiemi trzema narodowemi barwami i ma na głowach trójgraniaste kapelusze.

Olbrzymi wóz wiezie również olbrzymie biusty poprzedników wielkiej rewolucji Voltaire'a i Rousseu'a.

Na innym wozie figurują bohaterowie Beaumarchais i Marivaux. — Oto nieco dalej i Lafayette i Washington; stoją na bogato ozdobionym wehikule, ściskając sobie ręce.

Następna grupa symbolizuje marsyljankę. Maszeruje oddział wolontarjuszów rewolucyjnych pod przewodnictwem kapeli, złożonej z młodych chłopaków, a ozłocona bogini sławy uwieńcza spiewaka marsyljanki laurem.

Nad całą tą grupą dominuje niesłychanie wysoka (9 metrów) postać niewieścia, mając u stóp swych gwardję narodową, sanculotów, dzieci i megery rewelucyjne *Aux armes!* Cały bulwar apluduje.

W ślad za usymbolizowaną marsyljanką zdążają wojska z Valmy, żółte huzary i wóz, (mimochodem warto zaznaczyć, że waży on 32.000 klgr.), na którym spoczywa imitacja łuku tryumfalnego z Champs Elysées.

Tryumf republiki przedstawiony jest w formie okrętu z herbem Paryża i napisem *„Fluctuat nec mergitur."* Na okręcie siedzą biało ubrane dziewczęta, śpiewając odę tryumfalną. Tu znowu góruje nad wszystkiem kolosalna statua — przedstawiająca Republikę.

Pochód zamyka się symbolami Pokoju i Zgody — rozmiary także potężne i dużo pozłoty.

Za tem lud wali się zbitą masą, ale już nie lud statystów, jeno rzeczywisty lud paryski z d. 22. września 1892. Policjanci dokazują cudów waleczności.

Pochód można było zapewne urządzić z większą fantazją i lepszym smakiem, ale jeśli szło o to, by lud się ubawił, cel został osiągnięty w zupełności.

Z Dalmacji.

Różne przeciwieństwa narodowe, jakie w mniejszym lub większym stopniu zachodzą we wszystkich krajach monarchji austro węgierskiej, wywołując od czasu do czasu walki stronnicze i zaburzenia — pokutują także i w Dalmacji, owym wąskim a długim pasie nadbrzeżnym, położonym między morzem Adrjatyckiem a Bosnią. Rozterki i antagonizmy zachodzące w Dalmacji, nigdy zresztą dotychczas nie przybierały tak daleco niebezpiecznego charakteru. W ogóle można stwierdzić to na różnych dzielnicach monarchji habsburgskiej, a zwłaszcza i na Dalmacji — że wszystkie owe dzielnice, pozostające od dawnych czasów pod berłem Habsburgów, połączone w ten sposób w jedną potężną całość — bynajmniej nie przedstawiają konglomeratu, rozpadającego się wskutek nieubłaganych wewnętrznych rozterek; przeciwnie, czerpią one z połączenia takiego siły żywotne — a gdyby Austro-Węgry rozpaść się miały według poszczególnych narodowości na wielką ilość państewek, natenczas żadne z nich nie miałoby dostatecznych warunków dłuższego istnienia.

Konieczność ta wspólnego pozostawania pod jednem berłem — wynikające z położenia tego dobrodziejstwa ogólnego bezpieczeństwa, sił połączonych i wielkopaństwowych warunków ekonomicznych — są najlepszą rękojmią tego, iż zwalczające się obecnie prądy narodowe prędzej lub później wynajdą dla siebie *„modus vivendi"* przez wzajemne uznanie praw, przynależnych każdej narodowości, a równoczesne podporządkowanie się pod pewne wspólne instytucje. Główną trudność przedstawia właśnie wynalezienie ogólnych zarysów, w jakich utrzymać się mają przeciwne sobie dotychczas interesa — z usunięciem, o ile się tylko da, wszelkich ukrzywdzeń lub wszelkiego faworyzowania. W stadjum przejściowem ciężkiej, ale obfite owoce rokującej tej roboty znajdują się obecnie właśnie Austro-Węgry.

Ludność Dalmacji, absolutnie słowiańska — dzieli się przecież na dwie wielkie rodziny. Jedna z nich przyjęła pisownię serbską i serbskie obrządki religijne — druga zaś, liczebnie przeważna, a przechylająca się ku narodowości chorwackiej, posługuje się pisownią łacińską, a należy do kościoła rzymsko-katolickiego. Między obydwoma temi czysto słowiańskiemi szczepami przez czas długi nie istniał żaden namacalniejszy antagonizm. Wszyscy dalmatyńscy Słowianie godzili się w tym zasadniczym punkcie — że trzebaby z kraju usunąć język i kulturę obcą, tj. włoską — pod której wpływem pozostawała nieliczna klasa, wyżej wykształcona, czerpiąc tradycje z czasów panowania Wenecji nad Dalmacją. Opór przeciw kulturze włoskiej miał przecież zrazu tylko bierny charakter, tj. chciano tylko usunąć przymusowe jej znaczenie. Tym wolnościowym dążnościom sprzeciwiała się mała część ludności słowiańskiej, t. zw. stronnictwo „autonomistów", żądając, by język włoski pozostał językiem panującym w szkolnictwie krajowem. Uzasadniano dążenia takie twierdzeniem, że włoski język stał się i pozostał językiem komunikacji handlowej wszystkich ludów, zamieszkujących wybrzeża morza Śródziemnego.

Naprzeciw owym „autonomistom" wystąpiło tak zw. narodowe stronnictwo, domagające się energicznie dla szkół krajowych wykładowego języka słowiańskiego. Stronnictwo to zwyciężyło, poparte staraniami rządu. Rząd przedlitawski, utraciwszy w r. 1866 Wenecję, obawiał się, aby włosko separatystyczne prądy nie ogarnęły pobliskich dzielnic monarchji; zapanowała wielka niechęć dla wpływu i języka włoskiego, a stąd i pewne faworyzowanie czysto słowiańskiego pierwiastku w Dalmacji. Ale w łonie narodowego dalmatyńskiego stronnictwa powstały dalsze jeszcze prądy i dążności, które nie mogły znaleść już sympatycznego przyjęcia u rządu państwa. Pod przywództwem prałata Paulinowicza stronnictwo to porozumiało się co do zredagowania programu, którego sensem moralnym jest połączenie Dalmacji, Chorwacji i Sławonji w jedno królestwo chorwackie, mające stanowić część samoistną federalistycznie ukonstytuowanej monarchji habsburgskiej.

Program taki warunkował więc w następ-

Listy do redaktora.

XV.

Wiedeń 23. września.

Mój redaktorze! Mówiono mi, że masz żal do mnie za przydługą w korespondencji przerwę; *mea culpa*, ależ z drugiej strony wiesz, że podróżowałem po Włoszech — jakżeż chciałeś, bym ci stamtąd pisywał? Cóż obchodzić mogą porządnego Galicjaniana wrażenia z Włoch i co to w ogóle za wrażenia! Lazurowe niebo, pomarańcze i cytryny, makarony i zizetta, zwiędłe kobiety i udrapowane ruiny pałaców, jakież natchnienie dać mogą kronikarzowi z nad Pełtwi, przywykłemu do innych zgoła cudów, o jakich ani się śniło tym rozmazanym sałaciarzom z tamtej strony gór alpejskich.

Ażeby mieć do pisania wenę, potrzeba mi słoty galicyjskiej i lwowskiego błota, naszych plotek i zawiści i tego wszystkiego, co obejmujemy nazwą naszego życia publicznego, a co i w Wiedniu przeziera i uśmiecha się do mnie z każdego łamu naszych dzienników. To polsko-rusko-ormiańsko-żydowsko tatarskie życie, jakiem żyje nasza Galicja, ta mięszanina wysokich polotów z poziomem kołtuństwem, szlachetnych porywów, szamocących się z małostkową powszedniością, wielkich idei, tonących w bezdennych [illegible], ten świat wielkich ludzi do małych interesów, ze wszystkiemi śmiesznościami, jednakże taki kochany, taki rodzimy, taki swojski — oto teren, na którym wyłącznie poznać się chcę i mogę, oś, około której obracają się wszystkie moje wrażenia, jedyne dla mnie źródło i śmiechu i płaczu i radości i tęsknoty i dumy i wstydu. Mój Boże, świat tak wielki, a pierś ludzka tak mała! Był ongi czas, kiedy i ja próbowałem wylatywać myślą po za kraj ojczysty i ludzkość całą tulić do piersi, dziś w ducha pokorze wyznaję, że nie starczyło mi na to miłości w piersi, a myśli mej zabrakło lotu siły. I myśl i serceześrodkowałem na szmat ziemi, ojczyzną zwany, a co po za tem leży, przesuwa mi się przed oczyma, jak odbicie w zwierciadle, jak cień po ścianie. Jeżeli wyśmieją mnie za to wyznanie nasi międzynarodowcy i czarni i czerwoni, to mają po temu prawo, bo ja wszakże śmieję się z nich nie od dzisiaj.

Tak więc rozumiesz już mój redaktorze dla czego wbrew przeczeniu nie otrzymałeś odemnie żadnego z podróży listu; byłem wręcz pod wpływem apatji, a odżyłem dopiero tu w Wiedniu w bezpośredniem sąsiedztwie tego wszystkiego, co mnie zajmuje i bawi, zachwyca i śmieszy. Wpadłem do Wiednia właśnie w chwili, kiedy z okazji polskich przedstawień operowych, import galicyjskich hrabiów doszedł do takich rozmiarów, że garsoni po hotelach i kawiarniach na ślepo już każdego obcego „Grafem" przezywali. Mój Boże, kto tu był, a kogo nie było! Znasz wszakże historję tych przedstawień: Nasamprzód było — nic. Z niczego powstał komitet mały, który w ciągu kilku dni spłodził komitet wielki — męski. I zeszedł się komitet wielki i wydzielił znów z siebie to, z czego powstał, to jest komitet mały. I był zatem znów komitet mały. Ale, że komitet duży nudził się i usnął z nudów, komitet mały wyjął mu żebro, włożył je w lalkę porcelanową, dmuchnął i tak stworzył komitet żeński.

Spał więc duży komitet męski obok dużego komitetu żeńskiego (*honny soit qui mal y pense*) ale nie usypiał komitet mały. Dzień po dniu stwarzał on najpyszniejsze kaczki, pstre i czubate, dzikie i swojskie, i puszczał je na bystrą wodę prasy wiedeńskiej za pomocą czółen, wynalezionych przez Koło polskie, a pospolicie komunikatami zwanych. A każdej kaczce do szyi przywiązywano kartki z nazwiskami członków komitetu małego, tak, że imię ich zasłynęło wnet szeroko i daleko i powtarzane było przez wielkich i małych. I radowała się dusza komitetu małego, żądna zaszczytów i sławy, orderów i synekur. I dzień po dniu upływał w rozkoszy i ucztował komitet mały i śpiewał sławę swoją we wszystkich językach. A kiedy moc kaczek pływało już po świecie, przypomniał sobie komitet mały, że tak, jak nasamprzód było nic, tak teraz jest nic, plus komitet, i że trzeba pomyśleć o przedstawieniach. Zbudził więc ze snu komitet wielki, sięgnął mu w kieszeń i nabrawszy z niej sporo srebrników, jeździć jął po świecie wzdłuż i w szerz, i ucztować ze słowikami i tracić pieniądze, śpiewając: „co tam pieniążki — pal ich kaci — wszakże to... lenderbank płacić ma!" Słowiki ucztowały i bawiły się, ale kiedy zaproponowano im, by dały wcielić się w komitetowe kaczki, zaśpiewały zgodnym chórem „nie ma głupich" i frunęły do cieplejszych krajów. I znów było nic plus komitet, a minus srebrniki. Wtedy mądrzejszej natury członek komitetu w takie odezwał się słowa: — o cóż nam właściwie idzie? Kaczki płyną, po świecie rozniosły szeroko sławę naszą, ze słowikami bratališmy się, z dostojnikami rozmawialiśmy — czegoż chcecie więcej? Idzie wam o te jakieś głupie przedstawienia teatralne! Nie bójcie się, nie takie ja szopy już wyprawiałem.

Napiszemy do Lwowa, tam jeszcze ludzie naiwni, bąkniemy coś o obowiązkach patrjotycznych i już ich mamy. Uda się — nasza zasługa, nie uda się — ich wina." Na te słowa zapanowała radość wielka w gronie komitetu małego i wstąpiła otucha w serca jego członków. Apel do patrjotyzmu poskutkował: dyrekcja teatru dała chóry, artyści oddali się komitetowi do dyspozycji. Ale, kiedy trzeba było wreszcie wycofać kaczki z obiegu, znaleźli się tacy, którzy, uchwyciwszy kaczkę, w żaden sposób puścić jej nie chcieli i żal mieli do komitetu, że za wiele obiecał. I padł strach wielki na komitet i pomieszał mu i język i rozum. To też nie rozumiał jeden drugiego, a wszyscy razem nie rozumieli artystów i takie powstało zamieszanie i nieład, że nikt już nie wiedział, kto słuchać ma, a kto rozkazywać. Ale artyści, którzy w imię patrjotyzmu stanęli do apelu, nie tracili głowy i — chociaż na sławę komitetu — znakomicie się sprawili. Komitet mały, nagle ocalany, postanowił znów sięgnąć po srebrniki do kieszeni komitetu wielkiego i zbawców swoich uczcić bankietem. Ależ, kiedy na drugi wieczór artyści w najlepsze sobie wyspiewują, spostrzegł jeden członek komitetu nagle rzecz okropną: w amfiteatrze siedział baron Rothschild i... spał. Wyobraź sobie, mój redaktorze: wielki baron, król giełdy, człowiek, który, byle tylko chciał, obsypaćby mógł cały komitet srebrnikami, najwyraźniej spał! Dowodzący w tej chwili członek komitetu zbladł: panu baronowi nie podoba się polska opera, pan baron usnął, a tu jakieś komedjanty dokuczają mu spiewem, tak być nie może! Hej, służba: spuścić kurtynę! Rzekł i kurtyna spadła w pół nuty, światła pogasły, pan baron obudził się, ziewnął, uszczęśliwił komitet skinieniem głowy i odjechał. Artyści, którzy nie umieli ocenić należycie przyczyn, które skłoniły, ba nawet zmusiły owego członka komitetu do przerwania przedstawienia, uczuli urazę i nie przybyli na raut. Na szczęście przybył zbudzony *ad hoc* komitet wielki i raut został jako tako zjedzony. Potem nastąpił w prasie hałas i zębów zgrzytanie i zaczęto mówić, że komitet się skompromitował. I tak zginął komitet i znów było nic — minus pieniędzy.

Oto, mój redaktorze, prawdziwe i szczegółowe przedstawienie rzeczy; jeżeli nie wierzysz, popatrz do gazety urzędowej, a znajdziesz w innych — co prawda — słowach tę samą opowieść. Spisał ją tam ku wiecznej pamięci pan Puk, jako nekrolog dla komitetu. Ów Puk biada tylko, iż nie może przedstawić właściwej katastrofy przyczyny, gdyż język polski nie ma wyrażenia na niemieckie *„Pech"*, chociaż Polacy tak wiele tego „pech'u" miewają.

W obronie naszego języka niechaj mi wolno będzie, pouczyć pana Puka, że „pech" tłumaczy się na polskie wyrazem „komitet", a „miewamy wiele pech'ów", znaczy „miewamy wiele komitetów". Może jaki przyszły Linde zużytkuje ten oto owoc moich długich a żmudnych studjów; na razie wdzięczny byłbym urzędowej gazecie, gdyby raczyła nadać temu wyrażeniu rozgłos, na jaki zasługuje.

Adin.

Nb. Pan Puk obwieścił nam także, że hr. Cieszkowski, widząc jako że baron Rothschild usnął, uczuł w sercu „nienawiść ku Kamińskiemu i Kurpińskiemu, którzy go rozwlekłością tego kłopotu nabawili". Zaniepokojony głęboko tą wiadomością, z upoważnienia grona zamieszkałych w Wiedniu Polaków, zwracam się do pana Puka z prośbą, by wniósł do hr. Cieszkowskiego instancję za naszymi mistrzami, którzy z pewnością niepokoją się w grobach. Sądzę, że wolno mi w ich imieniu wyrazić skruchę i zapewnić poprawę.

Adin.

stwie z jednej strony zniesienie ścisłej łączności między Dalmacją a Austrją, z drugiej strony odłączył od Węgier połączone z niemi w r. 1867 dzielnice Chorwacji i Slawonji. Po śmierci Paulinowicza separatystyczne te tendencje znacznie przecież przycichły. Natomiast wyrodziły się ostatniemi czasy w łonie narodowego stronnictwa pewne przeciwieństwa. Oto serbski pierwiastek domaga się teraz, aby w nowo zaprowadzonych szkolnych książkach wykładu słowiańskiego języka, wydrukowanym był tytuł: „Nauka serbsko-chorwackiego języka dla serbsko chorwackiego narodu". Sprzeciwiła się temu część Chorwatów pod przewodnictwem sześciu duchownych. Nastąpił podział stronnictwa, którego przeważna część tem ściślej skupiła się pod dawnem mianem narodowego stronnictwa.

Co do rządu — to nie spogląda on już tak miłem okiem na narodowców, jak dawniej — a staraniami jego jeden z członków „autonomistycznego" stronnictwa, hr. Bonda z Ragusy, przeszedł jako reprezentant Dalmacji do wiedeńskiej rady państwa.

Lubo położenie obecne w Dalmacji nie grozi żadnemi poważnemi powikłaniami, to jednak i tu zaznaczają się dobitnie antagonizmy stronnicze, istniejące w każdym prawie kraju habsburgskiej monarchji.

Walne zgromadzenie delegatów związku stow. zarobkowych i gosp.

(m) Obrady delegatów związku stow. zarob. i gosp. rozpoczęły się wczoraj o godz. 10 rano w wielkiej sali ratuszowej pod przewodnictwem prezesa posła St. Szczepanowskiego. W krótkich słowach powitał prezes zebranych, poczem przystąpiono do odebrania legitymacyj od delegatów Stowarzyszeń.

Przewodniczącym zgromadzenia wybrany został p. Rajski, zastępcą p. Konopka. Na sekretarzy powołał przewodniczący pp. Horoszkiewicza i Limanowskiego.

Sprawozdanie wydziału z czynności za czas od 9. grudnia 1891 do 24. września 1892, przedłożone przez referenta p. Wł. Terenkoczego, odesłano do komisji t. z. wydziałowej, złożonej z pp. W. Doboszyńskiego, hr. Czarneckiego, Konopki, Markiewicza i Maśluka. Do tej samej komisji odesłano także wnioski wydziału w sprawie wystawy krajowej w r. 1894 i kółek rolniczych.

Sprawozdanie wydziału wylicza powstanie nowych stowarzyszeń zaliczkowych w Dukli, Czortkowie, Bołszowcach, Gwoździcu, Lubaczowie, Bohorodczanach. Również objawił się w roku bieżącym żywy ruch na polu stowarzyszeń handlowych a w części i produkcyjnych; Z założonych towarzystw handlowych rozpoczęły swą czynność: towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa w Gorlicach; towarzystwo handlowe w Stanisławowie; towarzystwo handlowe w Łańcucie; towarzystwo handlowe w Birczy; towarzystwo handlowe w Dębicy; towarzystwo handlowe w Milówce; zaś z produkcyjnych: towarzystwo kuśnierzy i białoskórników w Tyśmienicy.

W sprawie zaspokojenia potrzeb drobnego kredytu włościańskiego zalecił wydział towarzystwom związkowym, aby ustanowiły osobnych delegatów w miejscowościach, zbyt oddalonych od miejsca siedziby towarzystwa, oraz zaprowadziły jaknajdalej idące obniżenia wpisowego i udziałów dla członków, potrzebujących drobnego kredytu.

Podniesione tylekrotnie utyskiwania towarzystw na niesłuszny wymiar podatków i należytości skarbowych, znalazły wyraz w obszernym memorjale wydziału, przedłożonym prezydjum krajowej dyrekcji skarbu.

Poruszona na zeszłorocznem walnem zgromadzeniu sprawa funduszu zaopatrzenia funkcjonarjuszów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, nie przeszła bez dodatniego rezultatu na rozwój tej instytucji, której sprawozdanie za ostatni rok administracyjny wykazuje znaczny rozwój, tak w kierunku zwiększenia liczby członków, jakoteż funduszów.

Zamieszczona w zeszłorocznem zestawieniu statystycznem po raz pierwszy rubryka datków stowarzyszeń na cele dobroczynne, wykazuje w tym roku 2 264 zł., kwotę, uzbieraną na rzecz „Domunarodowego" w Cieszynie.

Liczba stowarzyszeń, należących do związku, wzrasta corocznie i wynosi obecnie 117 stowarzyszeń różnych kategoryj.

Krótkie to zestawienie jest dokładnym obrazem czynności związku, którego działalność bardziej skierowaną jest ku wzmacnianiu i ugruntowaniu istniejącego stanu rzeczy, niźli na rozprzestrzenianiu swych sił na szersze pole czynności.

Sprawozdanie wydziału z przeprowadzonych w ciągu roku lustracyj (ref. Konstanty Heinrich) odesłano do odnośnej komisji, tz. lustracyjnej, złożonej z pp.: dr. Dulęby, Kowalewskiego, Wojkowskiego, Wąsowskiego i Szaneckiego.

W ciągu bieżącego roku po dzień walnego zgromadzenia przeprowadzono lustracje 52 stowarzyszeń.

Przedłożone sprawozdania pp. lustrujących opiewają także w tym roku wcale korzystnie. Niemal we wszystkich stowarzyszeniach objawia się prawidłowy rozwój, pomimo niekorzystnego położenia targu pieniężnego. Prawie wszystkie sprawozdania stwierdzają ubytek wkładek oszczędnościowych, natomiast znaczny wzrost stanu pożyczek. Wskutek takiego stosunku wzmogły się żądania stowarzyszeń o podwyższenie kredytów, — ba nawet niektóre stowarzyszenia, które zazwyczaj z listy kredytowej wcale nie korzystały, w tym roku nietylko cały kredyt wyczerpały, ale owszem takowy przekroczyły.

W krytycznem tem położeniu, jak zwykle, galic. Kasa oszczędności nie odmówiła swojej pomocy i gdy stan wierzytelności tejże kasy wynosił z dniem 31. grudnia 1891 742.836 zł. 7 ct., wzrósł do 13. września b. r. do kwoty 1,152 544 zł. 68 ct, czyli, że się wzmógł o kwotę 409 708 zł. 61 ct Spodziewać się jednak należy, że stowarzyszenia nasze skorzystają z tegorocznych dobrych urodzajów, i że nietylko stosunek z końcem roku się ureguluje — ale, że także zmniejszy się stan zaległości ratalnych, który według sprawozdań lustracyjnych w niektórych stowarzyszeniach nadto przekroczył granice normalne.

W dalszym ciągu odczytał p. Biechoński sprawozdanie komisji kontrolującej z zamknięcia rachunkowego za rok 1891 oraz przedłożenie budżetu na rok 1893. Sprawozdanie to przekazano komisji, złożonej z pp.: dr. Sędzielowskiego, ks. Pastora. Żardeckiego, Wyszyńskiego, Baczyńskiego i Rozwadowskiego.

P. Biechoński zawiadomił także walne zgromadzenie, iż wydział korzystając z przysługującego mu prawa, w miejsce dotychczasowego lustratora, p. K. Heinricha, który złożył rezygnację, gdyż przenosi się na inną posadę, zamianował lustratorem p. Karola Bielańskiego buchaltera Banku zaliczkowego, zaś sekretarzem Związku (w miejsce zmarłego śp. Skibniewskiego) p. Narcyza Ulmera.

Następnie odczytał p. Heinrich kilka wniosków, postawionych przez stowarzyszenia i delegatów. Wnioski te odesłano do sprawozdania komisji, złożonej z pp.: Fuchsa, Rudnickiego, Rozwadowskiego, Fusiewicza i dr. B. Dulęby.

Pierwsze posiedzenie zakończył bardzo obszerny i wyczerpujący referat prezesa wydziału związku p St. Szczepanowskiego. „O wpływie zmiany waluty na organizację kredytu," przyjęty przez delegatów oklaskami.

Po południu odbywały się posiedzenia komisji, a następne plenarne posiedzenie rozpocznie się dziś w niedzielę o godzinie 9. rano. Posiedzenie odbędzie się w małej sali ratuszowej.

Sejm.

(5. posiedzenie 4. sesji VI. perjodu)

Lwów 23. września.

(Posiedzenie wieczorne.)

Dyskusja budżetowa zaczęła się tedy dziś przy świetle elektrycznem, które migotało, jak cyfry dochodów z dodatków do podatków.

Po krótkiej inauguracji debaty przez hr. Stanisława Badeniego, jako generalnego sprawozdawcę, wjechał w szranki profesor Antoniewicz, uzbrojony całym plikiem notat i notatek, dotyczących wrzekomych krzywd, dziejących się Rusinom. Notat tych profesor Antoniewicz nie oszczędzał, tak, że jeden z posłów chciał postawić zwykły i tak często ponawiany wniosek „uwolnienia od czytania".

Dla fatalistów notujemy fakt, że w chwili, gdy profesor Antoniewicz zabrał się do czytania swych licznych notat, światło elektryczne zgasło: czyżby miało to znaczyć, że zarzuty profesora Antoniewicza nie wytrzymują światła w ogóle?

Pretensje swe adresował profesor Antoniewicz, tak do rządu krajowego i centralnego, jak i do Wydziału krajowego, Sejmu, potknął się o straż skarbową, o żandarmerję, pocztę — wszyscy coś byli winni.

P. Antoniewicz sprezentował się jako istotnie niezmordowany mowca — mówił prawie trzy całe godziny, pomimo, iż nawet światło elektryczne kilkakrotnie usypiało.

Następnie przemawiał za budżetem poseł Vivien, wyłącznie ze stanowiska posła ziemi podolskiej, która w mowie jego wyglądała na kopciuszka kraju. Z tem wszystkiem wiele jego twierdzeń i żądań są uzasadnione.

Początek o godzinie 8. min. 15., posłów obecnych 80.

Przystąpiono do dalszych punktów porządku dziennego.

Uchwalono przeniesienie miejscowości Machliniec do okręgu reprezentacji powiatowej w Żydaczowie i ustawę, mocą której gminy i obszary dworskie Domażyr. Zielów, Żerniska przydzielone zostają do okręgu reprezentacji powiatowej w Gródku.

Nad petycją włościan z Koszlak w sprawie upadłego towarzystwa kredytowego, wnosi komisja (M e r u n o w i c z) przejść do porządku dziennego.

Przy sposobności tej przemawiał poseł ks. Siczyński, zaznaczając, że w ciągu 30 lat nic nie zrobiono dla kredytu włościańskiego, otwierając tem pole dla najgorszej spekulacji. Uderza na fakt, że petycja wyszła z tej gminy, w której zaszły fakty ostatniej emigracji. Znak to, że ludzie wzburzeni są i nieufni do rządu. Każe im się płacić za długi, których nie robili. Rzeczą reprezentacji kraju jest, pomyśleć o tem, aby niesłuszność usunąć i wpoić w lud zaufanie do Sejmu, że czuwa nad jego dolą. Wnosi więc, aby nie przechodzić nad petycją do porządku dziennego, ale o d s t ą p i ć j ą r z ą d o w i d o z a ł a t w i e n i a.

P. M e r u n o w i c z w dłuższem przemówieniu wyjaśniał sprawę. Podziela współczucie Siczyńskiego, ale obstaje przy swoim wniosku.

P. ks. S i c z y ń s k i prostuje fakty.

W n i o s e k ks. S i c z y ń s k i e g o w g ł o s o w a n i u o t r z y m a ł w i ę k s z o ś ć.

B u d ż e t.

Hr. Stanisław B a d e n i, jako sprawozdawca komisji budżetowej, zaznacza, że dziś już przekroczono preliminarz o 83.000. Uprasza, aby nie podwyższano więcej poszczególnych pozycyj.

Ks. M a r s z a ł e k otwiera dyskusję i prosi, aby o konwersji nie mówiono w dyskusji generalnej, ale we właściwem miejscu. Zapisani są przeciw: Antoniewicz, Okuniewski, Karol Huryk; za: Vivien, Romańczuk i hr. Wojciech Dzieduszycki.

Pierwszy zabiera głos prof. A n t o n i e w i c z: Ubolewa przedewszystkiem, że już po zeszłorocznem oświadczeniu komisarza rządowego, władze korespondowały z Rusinami po polsku i przytacza kilka drobnych i nic nieznaczących faktów, które naturalnie potrzebują kontroli. Użala się dalej na to, że prawa języka ruskiego nie są należycie zagwarantowane. Jako dowód nieznajomości języka, przytacza fakt, że list, zaadresowany do Turki, wysłano do Turcji. Podobne fakta jeszcze inne przytacza mowca, co wywołuje wesołość w izbie.

Mowca narzekał następnie, że Wydział kraj. uchwalił używać ruskiej pisowni fonetycznej w urzędowaniu i ubolewał, że Wydział krajowy, niepowołany, wmięszał się w rzecz, obchodzącą wyłącznie Rusinów. Odczytuje następnie memorjał, wystosowany przez Wydział krajowy do ministerstwa oświaty w sprawie poprawnego wydawania ruskich tłumaczeń dziennika ustaw państwowych pisownią fonetyczną. Narzeka dalej, że rada szkolna kraj. zwołała ankietę dla zbadania pisowni ruskiej i na podstawie wyniku obrad tej ankiety oświadczyła się za zaprowadzeniem pisowni fonetycznej.

Mowca narzeka następnie na to, że władze nie chcą zezwalać na wędrówki ludu do Poczajowa.

Następnie zapowiada p. Antoniewicz, że i o zarządzie autonomicznym ma wiele do powiedzenia, a przedewszystkiem zwraca się z żalem do ks. marszałka, iż powitał Rusinów wprawdzie w ich języku, ale przypomniał im zarazem, aby okazywali wierność dla kościoła i państwa. Ta uwaga dotknęła Rusinów, bo wygląda na to, jakoby byli kiedykolwiek niewiernymi.

Następnie cytuje mowca rezolucję, uchwaloną przez Sejm w sprawie przemysłu domowego, której Wydział krajowy miał nie wykonać i dodaje od siebie, że lepiej byłby Wydział krajowy zrobił, gdyby był się zajął tą sprawą, a nie fonetyką. Na ten temat przemawiał dalej p. Antoniewicz, przyczem co chwila odczytywał różne akta i notatki których cały plik przyniósł ze sobą.

Jako drugi mowca zabrał głos p. V i v i e n. Uważa on za swój obowiązek, podnieść sprawę Podola. Podole to uchodzi w pojeciach wielu, jako raj na ziemi: zdanie to jest mylne. Ziemia jest wprawdzie doskonałą, ale ta wyborna jakość gleby nie wystarcza na wypełnienie stodół i spichrzy; klimat i warunki gospodarstwa są ujemną stroną. Opinja Podola przeszła do nas z tradycji — ale dziś stosunki są inne. Dziś nie ma ani tych obszernych lasów, ani stawów, które były tak dodatnim czynnikiem, a i warunki robocizny bardzo się zmieniły. Robocizna na Podolu jest najkosztowniejszą; żniwa odbywają się na udział, udział zaś wynosi $^1/_{10}$ część całego zbioru, która to część, najczęściej przez dwór musi być odstawioną. Gospodarstwa większe muszą sprowadzać robotnika z dalszych stron — a to naturalnie nienormalnie podnosi ogólne koszta sprzętu. Przy zbiorze za gotówkę robotnik pobiera 40 — 60 ct. za kopę, a takich kop stawia 2 do $2^1/_2$ dziennie. Tak samo drogie są zbiory kopanie kartofli.

Również utrzymanie czeladzi i służby jest nader kosztowną rzeczą; tu znów wchodzi w grę ordynarja, która w stosunku do zachodniej połowy Galicji, jest droga. Tu na Podolu nie ma nawet mowy o wyzysku robotnika — nawet ze strony tych, którzyby go wyzyskać chcieli. Położenie robotnika jest więc na Podolu bardzo dobre. To też gorączkowa emigracja z tych powiatów n i e b y ł a w y r a z e m b r a k u ś r o d k ó w d o ż y c i a b r a k u z a r o b k ó w. E m i g r a n c i b y l i o f i a r a m i a g i t a c j i i p o d s z e p t ó w — a ciężko zawinił ten, kto się tego wyzysku moralnego dopuszczał.

Że na Podolu przemysł rozwinąć się nie mógł — to zrozumie każdy, kto rzuci okiem na sieć kolejową, tak dla Podola niekorzystną. Reprezentacja kraju powinnaby więc baczniej przyglądnąć się tym stosunkom i starać się im zaradzić. Ubolewa, że Wydział krajowy nie wygotował dotychczas sprawozdania w sprawie urządzenia szkoły rolniczej na Podolu, pomimo wyraźnego polecenia Sejmu.

Projektowana kolej podolska nie wystarczy; potrzeba na Podolu całej sieci komunikacji, potrzeba zakładów rolniczych i przemysłowych, potrzeba poparcia rolnictwa i rolniczego przemysłu — wówczas Podole nie poskąpi uznania, a jego rozwój stanie się dla kraju całego niemałą dźwignią.

Koniec posiedzenia o godzinie 11. minut 20. Następne posiedzenie dziś w sobotę o 10. rano.

* * *

(6. posiedzenie 4. sesji VI. perjodu).

Lwów 24. września.

Jeneralna dyskusja budżetowa dała sposobność — sposobność upragnioną — posłom ruskim w s z e l a k i c h odcieni do zgłoszenia fikcyjnych żałób. Jeżeli chodzi o atakowanie Polaków, wówczas wszyscy posłowie ruscy — w porozumieniu, czy bez porozumienia, okazują całą zgodność. Dziwna rzecz, że właśnie poseł A n t o n i e w i c z jest tym, który w pretensjach swych bogdaj czasem oddziela władze rządowe od Polaków — inni natomiast, a między innymi i p. Romańczuk z lubością przypisują nam nawet tam winy, gdzie wyłącznie rząd decyduje. Ponieważ nie możemy tych panów posądzać o naiwność — to nasuwa się samo przez się podejrzenie złej woli, chęci drażnienia przeciw Polakom. Zła to zabawa — bo nareszcie społeczeństwo polskie musi sobie powiedzieć, że jego cierpliwość ma pewne granice. Sama błahość zarzutów, podniesionych przez p. Korola świadczy, że krzyki Rusinów na wrzekomy ucisk, są bezpodstawne i sztuczne — a p. Romańczuk powinien wiedzieć, że większość polska nie może odpowiadać za „rusynojednych" urzędników — nawet gdyby oni fikcją nie byli.

Takie „zahalne" zarzuty, wyssane z palca, nie są objawem dobrej woli i chęci utrzymania dobrych stosunków. Atak p. Romańczuka na prasę polską był tak słuszny, jak i inne jego zarzuty. Prasa polska grzeszy chyba nadmierną pobłażliwością i wyrozumiałością wobec Rusinów. Niechno pan Romańczuk przeczyta artykuły prasy węgierskiej, a zrozumie cały n o n s e n s s w e g o t w i e r d z e n i a. To prasa ruska zajmuje prowokujące stanowisko wobec nas, zachowując się często z cynizmem, a nawet wygórowaną arogancją. Nie Rusini na nasze — ale my n a i c h c z y n y czekać musimy. Oni to muszą wykazać, że na zaufanie nasze zasługują. Dotychczas tego nie widzimy!

W porywający zaiste sposób odpowiedział na zarzuty posłów ruskich hr. Wojciech Dzieduszycki. Wykazał on przewrotność tych zarzutów, zaznaczył, że słowa p. Romańczuka były niejako wypowiedzeniem ugody — ale oświadczył także imieniem społeczeństwa polskiego i posłów polskich, że bez względu na drażniące zachowanie się niektórych ruskich posłów, my z drogi pracy dla ludu i nad ludem nie zejdziemy. Zdanie tych, którzy ludowi ruskiemu samozwańczo na przewodników się narzucają, jest dla nas wcale obojętne.

Mowa hr. Dzieduszyckiego wywołała gorące i żywe oklaski.

Komisarzowi rządowemu nie trudno przyszło wykazać bezpodstawność zarzutów — a p. Antoniewicz, pomny na smutny wynik polemiki w ostatniej sesji, skoro tylko zobaczył wstępującego na trybunę hr. Stanisława Badeniego, opuścił podwoje izby. Mimo to hr. Stanisław Badeni wypowiedział pod jego adresem dosyć rzeczy, aby okazać błahość jego zarztów.

Określenie wystąpienia p. Romańczuka przez hr. Stanisława Badeniego było wyśmienite. Pan Romańczuk powinien sobie konsekwencję tych słów dobrze wbić w pamięć.

Początek o godz. 10. min. 30. Obecnych 76 posłów.

Z odczytanych petycyj wymieniamy następujące:

Wydział pow. w Borszczowie, o wyjednanie z fund. państw. zapomogi dla dotkniętej tegorocznym nieurodzajem ludności tamt. powiatu.— Członkowie gmin: Buczaczki, Dorożowa. Iliniec, Łasienowa, Manasterska, Moskalówki, Mrozowic, Mysłowa, Pistynia, Podwołoczysk. Prokuzowy, Puźnik, Rakowczyka, Rudnik, Pussowa, Śniatyna, Szeszory, Trofanówki, Trościania, Widynowa, Wołoczkowiec, Zadniszówki, Załucza nad Czeremoszem, o przeprowadzenie reformy ustaw o ordynacji wyborczej gminnej, ustawy drogowej, łowieckiej, szkolnej i innych. — Tow. Czytelnia akademicka we Lwowie, o subwencję na bibljotekę i uroczystość jubileuszowa.

Ogółem wpłynęło dotąd 251 petycyj, które przekazano do załatwienia właściwym komisjom.

Następnie rektor uniwersytetu lwowskiego, ks. Paliwoda (zajmujący miejsce p. dr. Balasitsa) złożył przyrzeczenie poselskie.

Petycję gminy Jazłowiec (ref. dr. Sawczak) przydzielono komisji prawniczej. Z kolei przystąpiono do rozprawy budżetowej. Zabrał głos p. K o r o l, który, po nieproporcjonalnie długim wstępie, zabrał się do ocenienia położenia Rusinów, które — zdaniem jego — jest bardzo złe; nie widzi on zmiany na dobre.

Rusini nie są zadowoleni z postępowania rządu, prawa Rusinów i teraz nie doznają opieki i słowa, które padły przed dwoma laty, pozostały tylko słowami, czynów nie było. W jednym tylko kierunku, to jest na polu szkolnictwa pewną znać zmianę na lepsze, ale i tu wiele jeszcze pozostaje do zrobienia. W ogóle jednak system dawniejszy nie doznał zmiany, a postępowanie rządu wobec Rusinów wygląda na żart („szutka"). Mowca nie ma żalu do społeczeństwa polskiego — on rozumie, że kto ma władzę w ręku, niechętnie się tej władzy pozbywa — ale ma żal do rządu, który na każdym kroku krzywdzi Rusinów i naród ruski, jego przyrodzone i ustawami zagwarantowane prawa.

Mowca należał do tych, którzy dotychczas nie wypowiadali swego zdania o t. z. nowej erze, on czekał cierpliwie na owoce, jakie ta nowa era miała przynieść, nie rzucał kamieniem na tych, którzy tę nową erę zainaugurowali — bo był przekonany, że ci ludzie działali w dobrej wierze — ale cóż ich praca przyniosła? nic — praw naszych nie szanują, a przytem zdemoralizowano nam lud.

Więc przedewszystkiem co do języka. We wszystkich urzędach „uszczęśliwiają" nas polskim językiem, nigdzie nie mogą Rusini doczekać się tego, aby wobec nich urzędy używały języka ruskiego — i to dzieje się nietylko w urzędach politycznych, ale także w sądach — a to przecież dzieje się wbrew jasnym postanowieniom zasadniczych ustaw. Jest to system teraźniejszego rządu, aby nie uwzględniać w tym kierunku słusznych praw narodu ruskiego. Rusinów dają do urzędów zachodniej Galicji, gdzie się ze słowem ruskiem spotkać nie mogą, a miejsca tych Rusinów we wschodniej Galicji obsadzają samymi Polakami. Tych samych krzywd doznają Rusini na napisach urzędowych; nigdzie nie ma ruskich napisów, jak np. na nowo wybudowanym gmachu sprawiedliwości we Lwowie.

W życiu politycznem nie lepiej się dzieje, a mianowicie przy wyborach do ciał parlamentarnych i autonomicznych. Boleć to musi Rusinów, gdy widzą, że ze strony władz rządowych forytują do tych ciał ludzi, wrogo usposobionych dla Rusinów, ludzi, którzy niczem innem się nie zasłużyli, jak tylko nienawiścią do wszystkiego, co ruskie. Polacy i żydzi zawsze mogą liczyć na poparcie rządu — Rusini zawsze mają rząd i jego funkcjonarjuszów przeciw sobie.

Wobec tych faktów żal Rusinów do rządu jest uzasadniony, dowodzą one, że rząd dąży do usunięcia gruntu pod nogami Rusinów (?!), do osłabienia sił narodu ruskiego, dowodzą one, że z góry wieje wiatr, wrogi dla Rusinów.

Mowca uważał za potrzebne wskazać krzywdy, doznawane przez Rusinów, w nadziei, że rząd zmieni swoje postępowanie, a wtedy borby nasze ustaną i wspólnie pracować będziemy dla wspólnego dobra nas wszystkich. *(Brawo z ław ruskich).*

Członek Wydziału kraj., C h a m i e c, w odpowiedzi na zarzuty Antoniewicza, konstatuje, że kwestją pisowni ruskiej zajął się Wydział krajowy głównie w interesie Rusinów i na ich życzenie. Do tego Wydział krajowy miał prawo i obowiązek, bo chodzi mu, aby języka ruskiego nie każono naleciałościami i barbaryzmami. *(Brawa).*

R o m a ń c z u k (za), w mowie, dosyć bezbarwnej i chwiejnej, zaznacza, że naród ruski jest niezadowolony, gdyż rząd i Polacy nie spełnili obietnic (?), nie zmienili systemu, pomimo, iż Rusini ze swej strony wszystko (?) zrobili. Rusinom należy się 63 mandatów do Sejmu, a 28 do rady państwa (?!); a l e — c h o c i a ż t y c h p r a w b y n a j m n i e j s i ę n i e z r z e k l i — na razie ich żądania były natury ogólnej, dotyczące zmiany systemu. Tymczasem prawa narodu w urzędzie i szkole uwzględniono tylko minimalnie (?) i — jakby dla podtrzymania nieufności narodu — pozostawiono „rusynojidnych" *(Ruthenenfresser)* urzędników na ich stanowiskach. Zaznaczając niezadowolenie Rusinów, oświadcza jednak, że wytrwają oni jeszcze na stanowisku wyczekującem, sądząc, że rząd i polska większość zmienią swe postępowanie.

P. O k u n i e w s k i polemizuje z p. Vivienem, który, według jego zdania, w niewłaściwem świetle przedstawił smutny stan Podola, mianowicie zanadto stronniczo na korzyść wielkiej własności ziemskiej. Przechodząc do roztrząsania powodów emigracji ludu do Rosji, oświadcza, iż odpływ ten kieruje się tam, gdzie ludowi otwierają się widoki na zaspokojenie tego jego potrzeb, których tu ani państwo, ani społeczeństwo zaspokoić nie może, lub nie chce.

W. hr. D z i e d u s z y c k i wskazawszy Antoniewiczowi, że jego poglądy są nawet dla Rusinów niebezpieczne, zwrócił się następnie przeciw Romańczukowi. Sam Romańczuk przyznał, że Rusinom poczyniono pokaźną ilość ustępstw — a mimo to ujawniał swoje niezadowolenie. Mowca nie czuje się w obowiązku bronienia rządu — nie zastanawia się, co zrobić powinien rząd wobec wypowiedzenia zgody przez Romańczuka w interesie monarchji — on występuje tylko, jako reprezentant społeczeństwa polskiego. P o s ł o w i e r u s c y w s z y s t k i c h t r z e c h o d c i e n i przedstawiają się, jako wyłączni reprezentanci ruskiego narodu — „dla mnie — mówi hrabia Dzieduszycki — są wszystkie tradycje narodu ruskiego drogie, dla mnie lud jest drogi — i mnie to boli, gdy mi się mówi, że ja jestem obcy i nie wolno mi się mięszać do spraw ruskich! Przeciw temu musi k a ż d y k o c h a j ą c y t e n k r a j o b y w a t e l z a p r o t e s t o w a ć, b o m y t e n k r a j c a ł y i c a ł y l u d k o c h a m y. (Brawo! brawo!)

„Wasze zarzuty panowie i żale, wasze żałoby są naciągane... My, kochając lud, nie widzimy różnicy między sobą a wami — a wy chcecie widzieć różnicę między sobą a nami, a zgodność z Moskalem, tak obcym dla was, jak dla nas!

My to, cośmy zrobili dla języka ruskiego, robimy z przekonania, a stało się to tem łatwiej, że przesądy upadły w części!

Chcecie może odnowić przykre sceny w izbie? Ale my pamiętamy, że my się na was o g l ą d a ć n i e p o t r z e b u j e m y — my sami wiemy, że mamy dla ludu, tak polskiego, jak i ruskiego pracować w imię p r z e s z ł o ś c i i p r z y s z ł o ś c i. Wasze zaczepki i wasze pochwały są nam obojętne — my spełnimy nasz obowiązek i pracować będziemy dla ludu. Bronić będziemy narodowości r u s k i e j n a w e t p r z e c i w t y m, k t ó r z y s i ę s a m o z w a ń c z o k r e u j ą j e g o r e p r e z e n t a n t a m i. (Brawo!)

Z Okuniewskim zgadza się że nad ludem potrzeba pracować, ale między ludem i szlachtą nie trzeba stwarzać kontrastu. Społeczeństwo jest majętne tylko wówczas, gdy podział majątku i dochodów jest dobry, gdy wszystkie warstwy partycypują w dobrobycie. Nasz lud jest w nędzy to prawda, ale powiększeniem ilości ziemi nędzy się nie naprawi, nie ilość ziemi, ale ilość z a r o b k u stanowi podstawę zamożności włościan.

Zarobek sztucznie zwiększyć ani zmniejszyć się nie da; on jest najczęściej koniecznością ekonomiczną. Starajmy się dla ludu o podanie mu zarobku i t u j e s t p o l e d l a r o z u m n y c h i n w e s t y c y j. Dalej starajmy się o to, aby większa własność skutkiem zadłużenia nie była fikcją. Na to sposób: p a r c e l a c j a d l a c e l ó w s p ł a t y d ł u g u — a z n i ą k o l o n i z a c j a w s t r o n a c h g d z i e p o t r z e b a r o b o c z y c h r ą k. To jest nie tylko doniosła rzecz za stanowiska ekonomicznego, ale zapobiegnie ona i emigracji. Co do emigracji podolskiej to zaznaczyć należy, że okolice Podola n i e w y l u d n i e n i a ale zaludnienia potrzebują i dopiero wówczas większa własność może być prowadzona intenzywniej z korzyścią dla siebie i dla całej okolicy. Dla tego ten, kto lud podolski namówił do emigracji w kraj głodu i cholery, popełnił zbrodnię! Lud należy podnosić nietylko materjalnie — wychowywać go również trzeba, a jeżeli nasze zadanie spełnimy, będziemy mogli bez wszelkich pośredników z tym ludem stanąć w najściślejszym związku. (Brawa! Oklaski!).

K o m i s a r z r z ą d o w y, hr. Łoś, konstatuje, że drobne usterki nie są winą rządu. Rząd ma w pamięci swe przyrzeczenia i zrobił co do niego należało. Zresztą i mowcy uznali, że koncesje otrzymali.

Pozostałoby więc tylko odpowiedzieć na cały szereg drobnych usterek, mających świadczyć wrzekomo o ucisku Rusinów. Co do niektórych faktów, podniesionych przez p. Antoniewicza i Korola, daje p komisarz rządowy wyjaśnienia, które wykazują, że zarzuty były nieuzasadnione — inne fakty muszą być sprawdzone.

Mowca zapewnia, że wszystkie władze niższe nietylko nie otrzymują zachęty do postępowania nie ściśle bezstronnego, ale przeciwnie, przy każdej nadarzającej się sposobności, tak p. namiestnik, jak w ogóle przełożone władze zalecają ścisłą bezstronność.

Sprawozd. hr. Stanisław B a d e n i. Dyskusja nie tyczyła się budżetu — o tyle też moje stanowisko jest łatwiejsze. Odpowiem tylko na niektóre argumenty poprzednich mowców.

P. Antoniewicz błahością zarzutów (przekazy pocztowe, pantałyk etc.) udowodnił, że żadnych istotnych zarzutów nie ma. My bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy mogli żądać polskich przekazów w innych dzielnicach, byłby to dowód, że nam się nieźle dzieje i nie wiele nam brakuje. (Brawa!)

Antoniewicz wmawia w nas, że przed dwoma laty stosunki Polaków z Rusinami były lepsze — no, to już rzecz zapatrywania! Dziś Rusini mają cały szereg nowych szkół ruskich — być może, że to dla p. Antoniewicza było przykre.

Antoniewicz w sposób niebardzo szlachetny mówił o profesorze, na podstawie opinji — uczniów.

Z wrodzonym mu taktem zaatakował Antoniewicz ks. marszałka: takt ten jest szczególny. My twierdzimy, że my Polacy byśmy się o to nie obrazili, gdyby nam kto mówił o wierności dla kościoła i dynastji — ale obraził się Antoniewicz. Czy to wypadkiem... *(śmiech w izbie).* „Widzę, że wysoka izba mię zrozumiała i bez dokończenia mej myśli". Gdyby pragnienia Antoniewicza co do religijnego wychowywania były oparte na religji poczajowskiej — to dziękujemy mu za to. Taki konserwatyzm i taką religijność będziemy zawsze zwalczać.

Bobrzyńskiemu zarzuca, że rada szkolna krajowa chce wychowywać ruską młodzież w duchu narodowym — to już chyba najwyższa ironia! Zresztą dla nas jest pewnikiem: „czego się obawia Antoniewicz i jego ściślejsze otoczenie, to jest na pewne dobre dla Rusinów i kraju".

Podobnie, jak pewien jenerał, obawiając się porażki, kilka dni naprzód telegrafował: „mgła się wzmaga", tak Antoniewicz proroczo sądzi, że przy następnych wyborach upadnie. To proroctwo łatwo się spełnić może, a ja — dodaje sprawozdawca — do spełnienia tego proroctwa, w miarę sił, się przyłożę.

Krytyka budżetu przez Antoniewicza była tego rodzaju, że jego nieobecność w izbie w tej chwili zupełnie rozumiem. *(Śmiech).*

Co do posła Korola, to ten sam skonstatował poprawę na punkcie szkoły, a przecież Rusinom najwięcej o to chodziło. I słusznie, boć szkoły i oświata prowadzą do pełni praw politycznych. Zresztą, z tego, co Korol powiedział, widać, że pomiędzy nim a starostą żółkiewskim panuje zupełna zgodność która doprowadzi do zupełnego porozumienia. *(Śmiech).* Co do Romańczuka, to sądzi, że Romańczuk z nawyczki opozycjonisty nie chce się przyznać do tego, że jest zadowolony, a dziś mówi o tem tylko, czego spełnieniaby pragnął. To zaś tylko jemu i jego przyjaciołom może zaszkodzić. My wiemy, żeśmy wiele zrobili i nie wierzymy w jego niezadowolenie; ale, gdy on mówi o desyderatach tylko, to sam stanowisko swe w kraju osłabia. W kraju będą sądzić, że p. Romańczuk istotnie nie jest zadowolony z dotychczasowych zdobyczy. Jak długo jednak Rusini na zasadniczo zakreślonem stanowisku stoją, tak długo razem iść możemy dla dobra całego kraju.

Co do emigracji, to wszyscy zgadzamy się na to, że jej powodem była kwestja chleba, naszą rzeczą dziś złemu zaradzić. Czując jednak braki — nie zapomnijmy, że do pesymizmu zbytniego powodu nie ma. Środki zaradcze wskazał po części p. Vivien — ale głównie odegra tu rolę zbawcza oświata i jej czynniki. Także wła-

ściciele większej własności rozumieją swój obowiązek, niejedno zrobić tu mogą i niewątpliwie zrobią. (*Brawa.*)

Romańczuk (dla sprostowania faktu) zaprzecza, jakoby wypowiedział ugodę. Owszem, stoi on na gruncie utrzymania *modus vivendi*.

Na wniosek JExcel. J. Dunajewskiego, odroczył książę marszałek o godzinie 2. posiedzenie do godziny 7. wieczór.

Książę marszałek zapowiedział, że w razie potrzeby, uprosi księży arcybiskupów, aby posiedzenia odbyły się w niedzielę i poniedziałek (ruskie święto.)

Powszechna wystawa krajowa.

Dziś o godzinie 10 przedpołudniem zbiera się w sali ratuszowej pierwsze posiedzenie komitetu głównego powszechnej wystawy krajowej, która się odbyć ma w r. 1894 we Lwowie.

Dotychczasowe bardzo żywe zajęcie się sprawą wystawy i pomiędzy obywatelstwem lwowskiem i na prowincji, w miastach i radach powiatowych, rokuje już z góry, że wystawa, otoczona powszechną sympatją i popularnością, stanie się znakomitym objawem życia całego kraju.

Podobnie, jak Czesi, którzy pod protektoratem cesarza, tak świetnie w zeszłorocznej wystawie rozwój swój materjalny i duchowy przedstawili, spoczywa i na nas obowiązek, ażebyśmy, udawszy się pod ten sam najdostojniejszy protektorat, policzyli się z własnemi siłami i pokazali naszym sąsiadom bliskim i dalekim owoce naszej pracy z lat ostatnich.

Po odwołanym przyjeździe cesarskim, może to być jedna z najwłaściwszych sposobności, ażeby cesarz do kraju zawitał, a kraj, odgrywający dziś tak przodującą rolę w polityce monarchji, pokazał mu, jak się rozwija i jak korzysta z tych swobód działania, które mu pod panowaniem jego przyznano. Niechby przy tej sposobności odparte zostały faktami i cyframi te oszczerstwa, które na nas zawsze jeszcze stronnicy bezwzględnego centralizmu, jako na „*Halb-Asien*" rzucają — niechby raz sprawdzono, że choć posunięci najdalej ku wschodowi między krajami monarchji, mamy prawo i pod względem duchowego rozwoju, a poniekąd już i pod względem materjalnym stać obok jej zachodnich prowincyj.

Dzisiejsze posiedzenie komitetu głównego będzie właściwie pierwszym oficjalnym aktem przyszłej wystawy, od niego rozpocznie się właściwa organizacja prac wystawowych. Niechże wszystkie warstwy udziałem swym wskażą, że stoją poważnie i gorąco przy myśli wystawy, niech przedewszystkiem obywatele m. Lwowa się nie lenią, aby poprzeć dzieło, które dla samego Lwowa będzie największem dobrodziejstwem, a które pod energicznem przewództwem ks. Adama Sapiehy, prezesa pięknej i udałej wystawy krajowej krajowej we Lwowie w roku 1877, musi się stać dziełem wspaniałem.

Komisja organizacyjna, wybrana na zgromadzeniu z dnia 29. czerwca, przygotowała wyborny teren do dalszego działania. Rozesławszy zaproszenia do blisko tysiąca osób w całym kraju, do rad powiatowych i magistratów większych miast, zebrała już dotąd deklaracje na kwotę przeszło 65.000 zł., które na wystawę subskrybowane zostały. Wydział finansowy komitetu wykonawczego wystawy będzie miał zadanie, kwotę tę dziesięciokrotnie na drodze dalszych subskrypcyj, loterji wystawowej, opłat za wstęp na wystawę, subwencyj kraju, stolicy, ministerstw itd. mnożyć.

Głównym celem dzisiejszego zebrania ma być akłamowanie protektoratu, wybór prezydentów honorowych i powołanie do życia komitetu wykonawczego i dyrekcji wystawy, oraz przyjęcie regulaminu, który rozmiary wystawy określa.

A więc, z Bogiem naprzód! Niech dzieło ważne i pożyteczne dla kraju spełnia się w jaknajlepszych warunkach!

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski

Niedziela 25. września.

XVIII. zwyczajne walne zgromadzenie delegatów związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. II. Posiedzenie w wielkiej sali ratuszowej o godz. 9. rano.

Posiedzenie komitetu głównego powszechnej wystawy krajowej w sali ratuszowej o godz. 10. rano.

Poplsowe strzelanie Karola Bayera na strzelnicy miejskiej.

Teatr letni: „Oj młody, młody!" (Przedstawienie popołudniowe). — „Wielki Mogoł." Początek o godz. 7. wieczorem.

Przedstawienie amatorskie w „Gwieździe:" „Dożywocie." Początek o godz. 7½ wieczorem.

Poniedziałek 26. września.

Teatr letni: „Trzy kapelusze", komedja w 3 aktach Hennequin'a. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dr. Ziembicki powrócił onegdaj do Lwowa z Brukseli.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Józefa Bauera, urzędnika konceptowego magistratu lwowskiego, z panną Ireną Wandą Adelą Brzezińską z Warszawy, odbędzie się we wtorek d. 27. bm. o godz. 11. przed południem w kościele OO. Dominikanów.

W Dobczycach w kaplicy miejscowej odbędzie się d. 5. października ślub panny Olawji Turnau, córki pp. Henryka z Dobczyc Turnaua i Olawji z Trzeciaków, właścicieli dóbr ziemskich, z p. dr. Henrykiem Kopeckim, adwokatem krajowym.

Nekrologja. Jan Plaski, braciszek Tow. Jezusowego, zmarł w Krakowie w kolegium OO. Jezutów na Wesołej, przeżywszy lat 76.

Kalendarz. Niedziela (25.): Kleofasa. Wschód słońca o godzinie 5. minut 57, zachód o godzinie 5. minut 46.

Kalend. myśliwski Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Koncert muzyki wojskowej 30. pułku odbędzie się dziś popołudniu na Górze zamkowej, pod osobistem kierownictwem p. Rolla.

Stacje kolei państwowej w Galicji, Sól, Rayeza, Milówka i Węgierska górka zostały na czas nieograniczony zamknięte dla ruchu osobowego i pakunkowego.

Gimnazjum ruskie w Kołomyi. W dniu 22. bm. otwartą została pierwsza klasa gimnazjum ruskiego w Kołomyi. Zapisanych uczniów 39.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura w tym czasie była + 16·7°C., najwyższa + 23°C., najniższa + 10·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby pozostanie około + 15°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 75 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Swawola żołnierska. Od osoby wiarygodnej otrzymujemy następującą skargę: Jadąc przy końcu ubiegłego miesiąca z Karlsbadu, wstąpiłem do Łańcuta, gdzie czasowo przebywało wojsko, stojące załogą w Rzeszowie, a wracające właśnie z odwołanych manewrów z Jarosławia. Z braku koszar, umieszczano je po domach prywatnych. Zakwaterowani nie zbyt wdzięcznymi się okazali za gościnę. Wieczorem przed opuszczeniem miasta dopuścili się żołnierze najrozmaitszych ekscesów, napadająo ludzi spokojnych i bezbronnych. I ja stałem się ofiarą takiego napadu. Pobito mnie okropnie, tak, że musiałem się położyć do łóżka. Ten sam los spotkał mojego szwagra, który opowiedział mi, że żołnierze chodząc o zmierzchu po rynku, częstowali każdego, który im się pod rękę nawinął, kułakami, i że mnóstwo osób ciężko uszkodzonych. O fakcie tym wnieśliśmy skargę do komendy korpusu w Krakowie, ale dotychczas odpowiedzi nie otrzymaliśmy. W końcu podaję nazwiska osób, które wśród tych ekscesów poniosły uszkodzenia: 1. Józef Nycz. 2. Baruch Hüttel 3. Salamon Bełz. 4. Anna Skręt. 5. Natan Szyper ze Lwowa. 6. Estera Adler z Głochowa (obok Łańcuta).

Z wiedeńskiej wystawy teatralno-muzycznej. Skutkiem nagłej niedyspozycji rosyjskiego kompozytora p. Czajkowskiego, koncert jego odwołano, a pieniądze za nabyte bilety zostały zwrócone nabywcom. W gruncie powód odwołania jest całkiem inny. Wstęp na gościnne koncerty dyrygentów obcych, oznaczono z uwzględnieniem miejscowych stosunków na 50 ct. od osoby. Owóż pewna dama — pisze *Wiener Tagblatt* — wystawie niezbyt życzliwa, napisała do p. Czajkowskiego list, w którym nieznającego wiedeńskich stosunków artystę przestrzega, iż byłoby poniżej jego godności koncertować wobec tak niskiej ceny wstępu. P. Czajkowski, szlachetny, bądź co bądź, kompozytor, przyzwyczajony jednak nie występywać taniej, jak po 5 rubli od osoby, uwierzył swej przyjaciółce na słowo i koncert swój odwołał.

W tym samym charakterze. Generalnego konsula francuskiego, Jacquot'a, który wywołał głośne zajście w Lipsku, przeniesiono do Amsterdamu. Jeden z dzienników holenderskich, pisząc o tem, popełnił mimowoli komiczny *lapsus*: „Francuski konsul generalny Jacquot w Lipsku, który Niemców nazwał św......, został w tym samym charakterze przeniesiony do Amsterdamu."

Ślub na gościńcu. Żydowskie zaślubiny odbyły się w tych dniach na gościńcu pomiędzy Skalmierzycami i Kaliszem. Panna młoda i rodzina jej przybyli z Drezna, pan młody rodem był z Kalisza. Ponieważ towarzystwo weselne nie chciało poddać się desinfekcji w Szczypiornie, na granicy rosyjskiej, a zatem sprowadzono rabina z Kalisza i ślub odbył się pod gołem niebem.

„Coulisses de l'anarchie". Pod tym napisem ogłasza *Figaro* rewelacje o knowaniach anarchistów angielskich. Z niemałym humorem przedstawione są tam dzieje wyprawy ajenta paryskiej policji Hulliera, który wysłany został do Londynu dla wyśledzenia anarchisty Mathieu. Nie znalazł on wprawdzie poszukiwanego zbrodniarza, ale opłacił wyborne śniadanko dla ludzi, od których spodziewał się, że mu wskażą kryjówkę ptaszka. W końcu ujrzawszy, że wzięty został na kawał, chciał dać drapaka, ale go nie puszczono, zanim się na dobre nie ululał. Nazajutrz ugoszczeni przezeń jawili się na dworcu, skąd p. Hullier odjeżdżał do Paryża. Jeden przybył z jego parasolem, drugi z zabraną mu torebką podróżną, ów z cylindrem, który był własnością ajenta. Troskliwie wybrano mu coupée i proszono, by dał znać, kiedy znów przyjedzie, aby im urządzić śniadanko. Gdy zaś pociąg ruszył, rozległo się gromkie: *Vive Hullier!* co zakrawało trochę na drwiny.

Najstarszy wezyr osmańskiego państwa, marszałek Namuk pasza, zmarł w tych dniach w Stambule w 110 r. ż.

Namuk pasza rozpoczął służbę wojskową jeszcze pod sułtanem Mahmudem i nie opuścił jej aż do śmierci. Brał on udział we wszystkich kampanjach, jakie stoczyła Turcja w przeciągu ostatnich lat 85. Marszałkiem został jeszcze w r. 1841. Z rządzał też kolejno rozmaitemi prowincjami.

Prezydenta miasta Warszawy, dymisjonowanego w tych dniach na własne żądanie generała artylerji Starynkiewicza, żegna cała prasa warszawska słowami tym razem nie nakazanego, lecz szczerego żalu i podnosi zgodnie rzeczywiste jego dla stolicy Polski zasługi, położone w niezmiernie trudnych warunkach siedmnastoletniego jego urzędowania. Zgodność dziennikarstwa warszawskiego w wyrażeniu wdzięczności Rosjaninowi, który na wysokiem i odpowiedzialnem swojem stanowisku nigdy i niczem nie dał uczuć, iż jest, jak wielu innych zaciętym wrogiem Polaków, lub narzędziem dręczenia zwyciężonych, — staje się objawem wielce poważnym i niezwykłym.

Jokaj i węgierscy „nieśmiertelni". Typowe zdarzenie miało niedawno miejsce na Węgrzech. Jokaj, wielki Jokaj, którego sławą od lat pięćdziesięciu rozbrzmiewa cały jego kraj rodzinny, cała niemal czytająca Europa, otrzymał od węgierskich „nieśmiertelnych" nagrodę — zachęty. Poczciwa akademja, walcząca wciąż przeciwko temu wielkiemu powieściopisarzowi, uznała za stosowne udzielić mu nagrodę 1000 florenów za jego ostatni romans pod tytułem „Kobieta z morskiemi oczami". Ośmdziesięcioletni pisarz, którego dzieła dosięgają liczby 300 tomów, z niemałem zdziwieniem przyjął to odznaczenie, udzielane zazwyczaj debiutantom na literackiej niwie. Całe Węgry oburzone są tym żartem niewczesnym. Sam Jokaj trafnie bardzo w kilku słowach scharakteryzował i streścił swoje *curiculum vitae.*

„Jadłem — pisze — z jednego talerza z cyganami i zasiadałem przy jednym z królami stole. Byłem biedakiem, który za dwa floreny miesięcznie uczył dzieci żydowskie węgierskiego języka; lecz byłem także prezesem potężnych instytucyj finansowych, który miljony przez okno wyrzucał. Powróz kata i ordery okalały naprzemian moją szyję. Rzucano mi kwiaty i błotem mnie obrzucano. Nazywano mnie psem Kossutha i królem poetów. Mając lat dwadzieścia trzy wznieciłem rewolucję, a byłem także w szeregach armji regularnej. Nigdy niczego nie żałuję".

Przeciw Mascagni'emu! *Narodni Listy* występują przeciw powołania Mascani'ego dla dyrygowania w czeskim teatrze. Opery Mascagni'ego podobały się, ale i inne miały powodzenie. Rzecz zresztą obojętna, kto będzie dyrygował. Zbyteczne przeto, płacić mu bajońskie sumy. Dla kultu osób Praga się nie nadaje; poco więc małpować każdą wiedeńską hecę.

Niebezpieczny zwyczaj. We Fryburgu badeńskim isnieje niebezpieczna tradycja, wymagająca, aby w dniu imienin panującego choć kilku mieszkańców wdrapało się na sam szczyt tamtejszej wieży katedralnej wysokiej na sto dwadzieścia dwa metry. Podróż taka jest tem niebezpieczniejszą, że nie można wchodzić po schodach, lecz z zewnątrz po żelaznych hakach, umieszczonych, każdy w odległości jednego metra. Zwykle wchodzą kominiarze lub blacharze, taką rozwijający zręczność, iż w tym wieku nie było jeszcze wypadku, aby który z nich spadł. I bieżącego roku dnia 10. września, trzech blacharzy dostało się na szczyt, gdzie jeden z nich, ku przerażeniu tłumów, stojących u podnóża, wykonał cały szereg ćwiczeń gimnastycznych.

W niebezpieczeństwie. Według wiadomości, nadesłanych do Paryża z Tripolis, świeżo wysłana wyprawa francuska porucznika Mizon'a znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie. Zagrażają jej mianowicie oddziały derwiszów, nadciągających z Darfuru. Również i Mahdi posuwa się podobno ku francuskiemu Sudanowi.

Król Małgorzata. Dzienniki włoskie opowiadają następujący epizod z uroczystości kolumbowskich: „Gdy król Humbert zwidziwszy zakład Auraldo w Sampierdarena, wsiadł do powozu z Giolittim, aby powrócić do Genui, otoczył go gęsty tłum, krzycząc bez ustanku entuzjastycznie: „Evviva!" Nagle przedarł się przez ciżbę jakiś olbrzymiej budowy człowiek, przystąpił do powozu, schwycił przerażonego nieco króla za rękę i wrzasnął potężnym stentorowym głosem: „Żyj nam królu Małgorzato!" — Do około wybuchnął śmiech homeryczny; śmiał się serdecznie i król, który nie pozwolił karabinierom zabrać do kozy oryginalnego patrjoty, nie znającego dotąd właściwego imienia ojca swojej ojczyzny".

Pomnik Juljusza Grévy. Miasto Dôle, we Francji, zamierza postawić na Rynku swoim pomnik z marmuru dawnemu prezydentowi rzeczypospolitej, zmarłemu Juljuszowi Grévy. Doprawdy, zdawałoby się, że Francja cierpi na brak wielkich ludzi, sądząc po tem, kogo uwiecznia w marmurze. Posąg Grévy'ego wyjdzie z pod dłuta rzeźbiarza Fuiguère'a Nie dziwilibyśmy się, gdyby miasto Loche zamówiło u niego pomnik dla godnego zięcia Grevy'ego — dla Wilsona.

W Passy pod Paryżem odegrał się straszny dramat zazdrości. Malarz Lune de San Pedro wykrywszy, że żona go oszukuje, strzelił z rewolweru kilkakrotnie do niej, jej braci i matki. Żona Luny jest ciężko, jej bracia lekko zranieni. Matka pani Luna, padła trupem ze strzaskaną czaszką. Morderca sam oddał się w ręce sprawiedliwości.

Sprawa Hendigerego. Śledztwo w sprawie Hendigerego jest ukończonem, o ile zakres jego sięgał granic austro-węgierskiej monarchji. Zwłoka w zamknięciu ostatecznem śledztwa spowodowana jest przez to, iż władze rosyjskie, jeszcze w miesiącu lipcu rekwirowane o dostarczenie potrzebnych materjałów dowodowych, dotychczas nie odpowiedziały. Jest nadzieja, że sprawa Hendigerego przyjdzie na porządek dzienny w listopadowej kadencji sądu przysięgłych.

Przegrany proces. Wdowa po marszałku Bazaine przegrała temi czasy olbrzymi proces, wytoczony rządowi meksykańskiemu. Marszałkowa utrzymywała, iż wielkie dobra, jakie w Meksyku otrzymała w charakterze daru ślubnego od cesarza Maksymiljana, nieprawnie zabrał jej i sprzedał późniejszy rząd republikański i żądała w zamian bardzo wysokiego odszkodowania. Powódka, po kilkakrotnem apelowaniu od wyroku, uchylającego jej pretensje, ostatecznie przegrała proces i skazana została na zapłacenie kosztów sądowych w sumie 100.000 merek.

Rzeka Drna w Warszawie. Z pomiędzy dzisiejszego pokolenia mieszkańców Warszawy, niewielu prawdopodobnie wie o istnieniu w mieście tem drugiej rzeki, która stosunkowo od niedawna zniknęła, pozostawiając Wiśle wyłączny monopol zasilania stolicy wodą. Tą rzeką była Drzanszna, zwana kolejno: Drzaszną, Drzasną, Drzaną, a w końcu Drną. Rzeka, dzisiaj prawie już nie istniejąca, ongi odgrywała nader ważną rolę w dziejach przemysłu Nowej Warszawy. Nad brzegami Drny gromadziły się najważniejsze w mieście zakłady przemysłowe; jej to fale obracały szlifiernię, młyny wodne, folusze, blicharnie itp. Jeszcze na schyłku ubiegłego wieku Drna zasilała wodą czternaście stawów rybnych, stanowiących dla właścicieli korzystny artykuł zbytu na targowiskach miejskich; nareszcie do jej brzegów tuliły się najbardziej uczęszczane miejscowości spacerowe Warszawy. W roku 1833 większa część gruntów, przyległych do rzeki, została na rzecz miasta wywłaszczoną i od tego czasu datuje się koniec widomego istnienia rzeki. Drna, zaczynając się od dzisiejszej ulicy Dzikiej, przepływała około koszar Mikołajewskich, wpadała do Wisły około wsi Polkowa. Począwszy od końca zeszłego stulecia, koryto rzeki Drny dowolnie przekopywano i urabiano do potrzeb osób, przez których grunta rzeka przepływała; coraz bardziej też traciła wodę, aż wreszcie zniknęła, występując gdzieniegdzie pod postacią sadzawki, lub też cuchnącego rowu.

Po latach wielu. W tych dniach grono turystów przedsięwzięło wycieczkę na szczyt Monte Rosa. Na wysokości kilku tysięcy metrów spostrzeżono wśród śniegu i lodu kawałek jakiejś szaty. W przypuszczeniu, że natrafiono na trupa nieszczęśliwego turysty, poczęto odgrzebywać odzież i znaleziono... słynny w swoim czasie żakiet dra Perrozi'ego. W r. 1876 Perrozi, brat b. ministra skarbu, o mało nie postradał życia w górach wśród lodowców. Uratował go przewodnik, który jednak w popłochu zgubił pomieniony żakiet doktora. Żakiet ten najspokojniej przeleżał sobie 16 lat pod śniegiem, spuszczając się tylko wraz z lodem o jakie 100 metrów co roku. Znalezione w kieszeni bilety wizytowe i lornetkę, właściciel ofiarował alpejskiemu muzeum w Turynie.

Komisja sanitarna zwidzała onegdaj areszty policyjne, gdzie, obok parkanu frontowego, wybudowany był chlew. Komisja poleciła chlew rozebrać, a nierogaciznę usunąć.., To samo należy zrobić w gr.-kat. seminarjum duchownem.

Pogłoska, krążąca onegdaj we Lwowie, jakoby w koszarach na cytadeli kilku żołnierzy zachorowało na cholerę, jest nieprawdziwą. D. 22. bm. w nocy zachorował tam nagle żołnierz 30. pp. Odstawiono go do szpitala garnizonowego, a wczoraj był on już zupełnie zdrów. Był to wypadek zwykłej choleryny.

Ze stacji ratunkowej. Lekarze przez cały dzień są w ruchu i nie mają chwili spokoju. Co chwila wzywani są do chorego, a po przybyciu na miejsce, konstatują zwykły katar żołądka. Z ważniejszych wypadków zanotować wypada nagłe zasłabnięcie ucznia klasy V. w szkole im. Piramowicza. W czasie nauki dostał on nagle biegunki i tak dalece osłabł, iż musiano go odwieźć do pomieszkania przy ul. Ormiańskiej l. 10. Jest to syn stróża tego domu Lekarz skonstatował zatkanie i katar kiszek. Po zastosowaniu odpowiednich środków, chłopak ma się w tej chwili bardzo dobrze.

Podnieść należy, że w bardzo wielu wypadkach powodem nagłej choroby żołądka jest obawa przed cholerą. Z uznaniem zaś podnieść musimy, że lekarze, pełniący uciążliwą służbę w stacji ratunkowej, pracują z całem poświęceniem i spieszą z pomocą na każde wezwanie.

(Godz. 5½ rano). Noc ostatnia była dosyć niespokojna, choć żaden ze zgłoszonych do stacji ratunkowej wypadków nie przedstawia niebezpieczeństwa. Lekarza dr. Riwczesa wzywano 5 krotnie, a mianowicie w godzinach 9, 9½, 10, 2½, 5½. Lekarz skonstatował w jednym wypadku nieżyt żołądka, w jednym zwyczajną biegunkę, w jednym zaś.. anginę. O chorej, do której wezwano dr. Riwczesa nad ranem, do tej chwili nic nam nie wiadomo, ale prawdopodobnie, sądząc według zeznań jej męża, i ten wypadek nie jest wcale podejrzany.

Z sali rozpraw karnych. Czytelnicy przypominają sobie zapewne straszny wypadek, który zdarzył się w nocy z dnia 19. na 20. czerwca na Wulce, gdzie Karol Marjan uczeń 4. klasy gimnazjalnej, liczący lat 19, zastrzelił woźnego tutejszego urzędu telegraficznego, Jana Mizumskiego, który w nocy przyniósł depeszę telegraficzną. Otóż w tej sprawie odbyła się onegdaj przed trybunałem wyrokującym tut. sądu karnego rozprawa, a Marjan stawał jako oskarżony o występek przeciw bezpieczeństwu życiu. Trybunał uwolnił Marjana od oskarżenia. Podczas rozprawy tłumaczył się oskarżony, iż działał w przestrachu, gdyż poprzednich nocy napadano go dwa razy, a matka, odjeżdżając, dała mu do przechowania 2.500 rubli.

Odezwy rabinów — ażeby żydzi wstrzymali się podczas teraźniejszych świąt od postów, aby nie używali w bożnicach świec woskowych, aby nabożeństwo prędzej się kończyło — nie odniosły skutku. W 2 bożnicach zemdlały modlące się kobiety, a jedna dostała ataku apoplektycznego, tak, że musiano jej krew puścić.

Fabrykę „batjarów" wykryła onegdaj miejska stacja ratunkowa. O godzinie 8. zawezwany został do domu przy ulicy św. Wojciecha l. 12 lekarz dr. Hellman. Miał tam zachorować, oczywiście na... cholerę, robotnik Grzegorz Strzecha. Pomimo energicznych poszukiwań nie można było mieszkania Strzechy odnaleźć. Z opowiadania sąsiadów dowiedział się dr. Hellman, że Strzecha mieszka w lochu podziemnym, który zamieszkują rozmaite indywidua podejrzane. Oprócz tego w lochu tym mieści się fabryka kiszek, t. zw. „batiarów". Lekarz nie mógł wejść do lochu, gdyż drzwi, prowadzące do ogrodu, były zamknięte na kłódkę. Jeden z sąsiadów przelazł przez parkan, wlazł do lochu i okazało się, że nie było tam nikogo. Spodziewamy się, że magistrat zrobi tam natychmiast porządek.

Szpital choleryczny na Janowskiem jest już na wykończeniu. Oddany on zostanie gminie najpóźniej we wtorek. Urządzenie wewnętrzne jest także zamówione, tak, że szpital będzie zupełnie gotów we czwartek, lub w piątek.

Przedmieście żółkiewskie zostało nareszcie doprowadzone do porządku, wszystkie place, ulice i zaułki zostały oczyszczone, a magistrat przeznaczył kilka beczkowozów i partję robotników, którzy wszystkie te ulice codziennie czyścić będą. Jak się dowiadujemy, p. namiestnik ma w tych dniach zwidzić dzielnicę żółkiewską, aby się przekonać o stosunkach sanitarnych, tam istniejących.

Zbiegł więzień, Michał Mędrala, wysłany onegdaj po połndniu na robotę do Krzywczyc. Liczy on lat 27, wzrostu średniego, twarzy owalnej. Jako szczególny znak wymienić należy ucięty palec u lewej ręki. Odsiadywał on karę 2 letniego więzienia w tutejszym „Domu karnym."

Kronika brukowa. Józef Riss napadnięty został onegdaj wieczorem na ulicy pod Dębem przez trzy indywidua, które prawdopodobnie chciały go obrabować. Na krzyk Rissa napastnicy uciekli.

Aresztowano braci Mojżesza i Berla Simplów którzy wywołali awanturę w bożnicy przy placu Wekslarskim l 3. Wskutek natłoku w bożnicy tej zemdlała żydówka Sara Pomeranz i wtedy Simplowie siłą mocą chcieli wtargnąć do wnętrza. Gdy żołnierze policyjni wzbronili im wstępu, rozpoczęli bójkę tak, iż musiano ich przemocą sprowadzić na inspekcję policyjną.

Wskutek nieostrożnej jazdy dorożkarz nr. 64. przejechał 4-letniego Chaima Schalla. Koło powozu przeszło dziecku przez nogę, która została zgruchotana.

Miłosierdziu publicznemu polecamy Wilhelminę Niedzińską, wdowę po majstrze ślusarskim, obarczoną trojgiem nieletnich dzieci. Adres Niedzińskiej: Rynek liczba 13.

Składki. Na ochronkę polską w Cieszynie złożyli: P. Służewski 2 zł., p. N. N. 15 zł.

Dla biednej wdowy Anny Roth złożył: N. N. 5 zł.

Pierwsza cholera.

(Wspomnienie z r. 1831.)

Pierwsze wieści o ukazaniu się epidemji cholerycznej na granicy galicyjskiej pojawiły się już w grudniu 1830 r. Epidemja, zawleczona przez wojska rosyjskie, dążące z głębin Azji na pognębienie rewolucji listopadowej, wybuchła w miasteczku Satanowie, tuż na granicy dawnego cyrkułu tarnopolskiego, tudzież w wielu miejscowościach gubernji kamienieckiej. Kordony wojskowe, jakie rozciągnięto wzdłuż całej suchej granicy rosyjskiej, zdały się władzom galicyjskim dostateczną ochroną wobec epidemji. Jakoż w rzeczy samej zaraza zrazu nieznaczne czyniła postępy. Od dnia dwudziestego trzeciego grudnia 1830 roku, w którym po raz pierwszy skonstatowano pojawienie się cholery w Kałachorówce, w Wychwatyncach, w Wolicy i w Toustem (cyrkuł tarnopolski), zapadło po koniec stycznia 1831 roku ogółem 24 osób, z tych zmarło 13. Mniej pomyślnym był wynik w obwodzie czortkowskim. W Husiatynie, w Olchowczyku, w Szydłowcach, w Siekierzynie i w Sidorowie zapadło w tymże okresie czasu 172 osób z których zmarło 98.

Z początkiem lutego t. r. łudzono się nadzieją, iż dzięki zarządzonym środkom ostrożności i energicznej pomocy lekarskiej, niebezpieczeństwo minęło bezpowrotnie. Utrzymywano, iż choroba, w Galicji grasująca, nie była cholerą azjatycką, iż nie posiadała epidemicznego charakteru, lecz powstała z przyczyn ściśle lokalnych, głównie zaś z powodu lichego rezultatu żniw w roku poprzednim.

Tak jednak nie było. Z wiosną epidemja odżyła, a szybki jej rozwój kazał się liczyć poważnie z niewidzialnym wrogiem. Jakkolwiek już w drugiej połowie maja epidemja pojawiła się we Lwowie, to jednak dopiero w dniu pierwszego czerwca pomyślano w Wiedniu o utworzeniu dla Galicji komisji sanitarnej. — Przewodniczącym jej, wyposażonym w wszelkie atrybucje władzy cywilnej i wojskowej, zamianowany został jenerał komenderujący w Galicji, feldmarszałek porucznik, br. Stutterheim (zmarły tu na cholerę w dniu 22 lipca t. r.) Podobne komisje powstały też w Czechach, w Morawie, w Węgrzech i w Siedmiogrodzie pod kontrolą centralnej komisji sanitarnej w Wiedniu.

Dla ochrony zachodnich prowincyj państwa rozciągnięto kordon nad Sołą i Sanem, utworzono liczne kontumacje, nakazano okadzanie listów. W Kętach, na szlaku do Wiednia wiodącym, zarządzono dla wszystkich podróżnych dziesięciodniową kwarantannę, podczas gdy osoby i towary, pochodzące z okolic epidemją, dotkniętych podlegały kwarantannie dwudziestodniowej.

Tymczasem epidemja szerzyła się w sposób, przerażająco szybki w obwodach: złoczowskim, kołomyjskim, stanisławowskim, brzeżańskim, stryjskim i lwowskim. Najwięcej ofiar zabrała w obwodach: czortkowskim i tarnopolskim. W pierwszym, liczba wypadków śmiertelnych po dzień czwarty czerwca doszła do cyfry 2763, w drugim do 1556. Najbardziej obronną ręką wyszły w owym czasie obwody: stryjski i żółkiewski (16 i 87 wypadków śmiertelnych). W ciągu czerwca dotarła już epidemja do Przemyśla i Jarosławia.

We Lwowie podejrzane wielce objawy można było zauważyć już w dniu dziewiętnastego maja, zwłaszcza wobec licznych wypadków biegunki, z śmiertelnym wynikiem wśród żołnierzy stacjonowanych tu pułków Benzur i Marjassy. Oprócz tego grasował wśród załogi tyfus. Pierwszy wypadek cholery skonstatowano w naszem mieście w dniu dwudziestego trzeciego maja. Ofiarą epidemji padł izraelita, Mojżesz Mendel Urech, faktor z zawodu, liczący lat siedmdziesiąt. Prócz niego, w tym samym dniu zmarło we Lwowie dwudziestu starozakonnych na cholerę. Epidemja, zwłaszcza w pierwszych dniach trwania w naszem mieście, zbierała niemal wyłącznie swe ofiary w dzielnicy żydowskiej i z niższych sfer społecznych. W dniu czwartego czerwca na ogólną liczbę 1471 wypadków zasłabnięcia przypadło 714 śmiertelnych, zatem niemal pięćdziesiąty procent chorych kończył śmiercią.

W czerwcu srożyła się epidemja najgwałtowniej. Liczba wypadków dochodziła do stu dziennie. W dniu drugiego lipca, ogólna cyfra cholerycznych we Lwowie doszła do 3467, a 1685 było wypadków śmiertelnych.

Ówczesna wiedza lekarska nie znała niestety dość skutecznych środków do zwalczania epidemji. Protomedykat galicyjski poprzestawał na ostrzeganiu przed nadużyciem w jadle i napoju, przed przeziębieniem, piciem zimnej wody i spożywaniem niedojrzałych owoców. O desinfekcji i asanacji miast i miasteczek nie było wcale mowy.

Wykazy śmiertelności, sporządzone po dzień 17. sierpnia, najwięcej ofiar w życiu ludzkiem przedstawiały w obwodach: złoczowskim (4.964), stanisławowskim (4.906) i stryjskim (4.862) w przeciwstawieniu do obwodów zachodnich: sądeckiego (9), wadowickiego (119), jasielskiego (324). We Lwowie cyfra śmiertelności doszła do 2.593

W drugiej połowie sierpnia epidemja poczęła słabnąć. Zaznacza ten pomyślny fakt lwowska komisja zdrowia w odezwie, ogłoszonej dnia 24. sierpnia, wzywając równocześnie mieszkańców Lwowa, by nie dawali posłuchu „podszeptywaczom i rozsiewaczom, którzy przeciwko temu, co rządy dla pokonania i przytłumienia cholery rozporządzają, przez nierozum lub chciwość zysku, albo też z innych nieczystych, częstokroć nawet karygodnych pobudek rozgadują, lub działają"...

Taż komisja zdrowia w odezwie swej (z dnia 10. września) zalecała zapadającym na cholerę, by jeszcze przed nadejściem pomocy lekarskiej, starali się używać jak najwięcej ciepłych napojów: odwaru jęczmiennego, szlazowego, rosołu, herbaty z liści szlazowych i malwowych, z kwiatu dziewanny i bzu. W braku innych środków, doradzała komisja picie ciepłej wody i ciepłe okłady na żołądek.

W połowie września na 240.530 wypadków cholery w całym kraju skonstatowano 90.784 wypadków śmiertelnych. Najwięcej ostatecznie ucierpiał obwód samborski, gdzie zmarło 10.560 osób, najmniej obwody sandecki (1.020) i wadowicki (1.217)

Lwów postradał skutkiem epidemji 2621 mieszkańców

W dniu 25 września epidemia w grodzie naszym wygasła.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Oj młody! młody!" komedja w 4. aktach Al. hr. Fredry (syna); wieczór o godzinie 7 „Wielki mogoł", operetka w 3. aktach, a 4. odsłonach E. Audran'a; jutro w poniedziałek „Trzy kapelusze", komedja w 3. aktach Hennequin'a; we wtorek „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna w 4. aktach, a 5. obrazach Offenbach'a.

Z teatru. Wznowiony „Rewizor z Petersburga" Gogola, ściągnął wpiątek do teatru wcale liczną publiczność.

Wyborna satyra na stosunki, a w szczególności na łapownictwo rosyjskie zawsze będzie sprawiała należyty efekt i zdoła ubawić serdecznie widzów, jeżeli tylko grana jest odpowiednio, jeżeli całość jest tak składną, jak to miało miejsce onegdaj.

Wszyscy artyści spełnili swe zadanie sumiennie i — o ile to w ich mocy, jak najlepiej.

Z wystawy sztuk pięknych. Jan Styka nadesłał na lwowską wystawę sztuk pięknych dwa portrety naturalnej wielkości: „Portret p. Wiktora", oraz „Biust p. Apolinarego Stokowskiego."

„Przedstawienia polskie na wystawie wiedeńskiej." Pod powyższym tytułem zamieszcza w *Czasie* znany kompozytor Franciszek Bylicki, szereg fejletonów. Znajdujemy w nich ustęp następujący: „Kiedy przyszła chwila stanowcza, a ten i ów odmówił udziału, bo był nie zdrów, lub przyjechać nie mógł, albo go zapóźno, albo wcale nie zaproszono, pozostała jedyna niby deska zbawienia: opery Moniuszki i „Krakowiacy i Górale." Na te przedstawienia zrobiono bardzo znaczne już wydatki, zaangażowano operetkę lwowską i inne siły, zamówiono orkiestrę i teatr i cofnąć się było zapóźno. Wtedy już wszystko poszło gorączkowo, na ostatnią chwilę. To też produkcje te nie mogły wypaść dobrze i temu właściwie nikt nie winien, bo siły gotowe pod ręką nie były dostateczne. Możemy czuć żal, że nie tak popisaliśmy się, jak nas na to stać, żal tem większy, że do tego dawała wystawa rzadką i szczególną sposobność, ale między uczuciem żalu, a uczuciem zupełnej kompromitacji, a nawet skandalu, jak to niektóre dzienniki nazwały, jest olbrzymia przestrzeń. Wyświadczyliśmy Wiedniowi prawdziwą grzeczność.

Przybyło nas z górą tysiąc do stolicy, a każdy pozostawił tam trochę grosza. Wystawę, opuszczoną, na której popisywała się orkiestra wojskowa w kiosku i damskie kapele po ogródkach, a w hali muzycznej ubożuchna, naiwna trupa tyrolska z Brixleggu, ożywiliśmy niepospolicie przez pięć wieczorów. Publiczność wiedeńska dobrze wiedziała, że to nie pierwszorzędne siły się popisują, bo nasze znakomitości dobrze jej są znane, przypatrzyła się naszym tańcom, charakterystycznym kostjumom, usłyszała Moniuszkę, przypatrzyła się naszej publiczności. Prasa wiedeńska wyrozumiała nasze położenie i zrozumiała, że dzięki naszym przedstawieniom wystawa ocknęła się z kilkotygodniowego letargu."

Ostatnie wiadomości.

Ponowne wystąpienie ze sejmu bukowińskiego trzech skoalizowanych stronnictw, pociągnie prawdopodobnie za sobą formalne złożenie mandatów przez posłów z tych stronnictw. Na wniosek Mustazzy uchwalił d. 23 b. m. sejm bukowiński jednogłośnie rezolucję, która w najostrzejszych wyrazach potępia niekorzystne wyrażenia przewodniczącego wiedeńskiego sądu przysięgłych, jakoteż wiedeńskiego prokuratora o urzędnikach i ludności bukowińskiej i domaga się zadośćuczynienia od ministra sprawiedliwości.

Pewien francuski członek kongresu kolejowego w Petersburgu, interwiewowany w sprawie wrażeń zebranych w Rosji i na kolejach galicyjskich, oświadczył między innemi, co następuje: „Najosobliwsze zarządzenia co do transportu wojska, jakie kiedykolwiek widziałem, wykonano nie w Rosji, lecz po stronie austrjackiej w Galicji. Wzdłuż granicy galicyjskiej na przestrzeni około 400 kilometrów mają dworce kolejowe w pogotowiu wszystko, aby olbrzymi materjał szybko przeładowywać i ulokować w wagonach znaczne oddziały wojsk. My we Francji nie możemy się pochlubić lepszem urządzeniem. Rosjanie dobrze zrobiliby, gdyby się mieli na baczności.

Od pewnego czasu krążące pogłoski o pojawieniu się dżumy na obszarze ziem rosyjskich, jakkolwiek nie w Europie, lecz w Azji dopiero, znalazły najzupełniejsze potwierdzenie w urzędowem sprawozdaniu jen. gubernatora Turkestanu, nadesłanem do Petersburga. Ze sprawozdania tego okazuje się, że w Turkestanie i w Askabadzie istotnie panuje straszna zaraza, która, według urzędowej statystyki pochłonęła już 1.300 ofiar. Choroba ta występuje tam wraz z czarną wysypką. Persowie nazywają ją „czarną plagą". Jenerał-gubernator wyraża w swym raporcie przekonanie, że zarządzone środki zapobiegają dostatecznie dalszemu szerzeniu się zarazy tak, iż Rosji europejskiej, według opinji jenerał-gubernatora Turkestanu, nie grozi z tej strony niebezpieczeństwo.

Cholera.

Na podstawie autentycznej informacji możemy zapewnić, że dotychczas z wyjątkiem wypadków w Krakowie, nigdzie w całej Galicji cholery nie skonstatowano.

* * *

Książęco biskubi konsystorz krakowski wydał okólnik, którym dozwala wobec niebezpieczeństwa cholery używania mięsa w soboty i poleca duchowieństwu odmawianie przy mszach osobnych modlitw o odwrócenie epidemji.

* * *

Korespondent nasz z Rozwadowa donosi: Tegoroczny zjazd starozakonnych do cudotwórcy, w naszym grodzie rezydującego, zaznaczy się specjalnie w pamięci naszej. Skoro tylko pierwsze pewne wiadomości o istnieniu cholery azjatyckiej do nas doszły, zadowolniło się starostwo w Tarnobrzegu zasypaniem całej okolicy plikami przeróżnych wyciągów z dawnych okólników gubernjalnych i ministerjalnych, których odczytywanie odłożonem być musi chyba do chwili, kiedy już zupełnie wieści o cholerze zaginą. Faktycznie zaś zarządziło starostwo na pograniczu naszem chłopskie warty i z całą bezwzględnością spędzani przez żandarmów wieśniacy pogranicznych włości, musieli opuszczać najważniejsze zarobki jesienne i dniem i nocą czuwać, ażeby rosyjscy pejsaci wychodźcy nie pieszo lecz pociągiem nadbrzesko-tarnobrzeskim do nas się przesiedlali.

Otoczone takim kordonem nasze miasteczko, byłoby cuchnęło sobie spokojnie, jak przedtem, gdyby nie pożar, który czwartą część miasta należycie odświeżył. Na drugi dzień po pożarze zjechał do nas osobiście p. starosta, a litując się nad klęską przeszło setki rodzin, raczył wyrazić swą troskę o dyslokację pogorzelców z powodu wiadomego mu przeludnienia w każdem mieszkaniu przed pożarem, a nawet ze względów sanitarnych proponował zbudowanie dla pogorzelców odpowiednich baraków, oraz zawiązanie się komisji sanitarnej. Po odjeździe atoli pana starosty, garstka ludzi dobrej woli, przewidując w budowie baraków tylko nowe schroniska nieczystości, postarała się wkrótce z ominięciem tej budowy o należytą dyslokację pogorzelców, o odpowiednie oczyszczenie wszystkich ulic i miejsc wolnych i w ogóle o należytą asanację wszystkich mieszkań, z wyjątkiem rejonu rabinowskiego, gdzie powaga ich w tym kierunku nie okazała się dostateczną.

Kilkakrotne urgensa, wysłane do starostwa o asanację budynków cudotwórcy, tudzież niechlujstw przy bożnicach i łaźni żydowskiej, nie odniosły żadnego skutku.

Gdy natłok zaproszonych a nam nieznanych pielgrzymów starozakonnych od 19. b. m. przybiera coraz większe rozmiary, gdy bardzo wielu było podejrzanych o pochodzenie z okolic zakażnych i gdy starostwo na urgensa telegraficzne, aby zjazd zakazać, pomimo to, iż wiedziało o niemożliwości pomieszczenia tych przybyszów, odpowiedziało lakonicznie: „Fizyk przyjedzie i dyslokację zarządzi"; — wtedy komisja sanitarna przy pomocy gminy i żandarmerji, dokonała 20. bm. przy popołudniowym pociągu osobowym rewizji legitymacyj osób podejrzanego pochodzenia i kilkudziesięciu podejrzanych o pochodzenie rosyjskie, umieściła po za miastem w obszernym domu pod obserwację.

Tejże samej nocy wszakże starostwo poleciło unieważnić wszystkie zarządzenia komisji sanitarnej i otworzyło bramy dla wszystkich przybyszów. Z oburzeniem spogląda na ten fakt tutejsza inteligencja, oraz ci wszyscy, którzy bezinteresownie przyczynili się do asanacji miasteczka. Z rozdrażnieniem spoglądają na roje snujących się w ulicy cudotwórcy chałatników wieśniacy, którym pielgrzymki do odosobnionego kościółka pod Radomyślem wzbroniono. Przygnębieni moralnie, włóczą się nasi mieszczanie, podsłuchując wieści o dziwnych zarządzeniach władzy i o zbliżającej się cholerze, a cudotwórca z dumą spogląda przez okno na klęskę i upadek moralny wszystkich gojów.

Jakkolwiek mieszkamy na pograniczu rosyjskiem i obyliśmy się więcej, niż inni, z nielegalnem postępowaniem władz moskiewskich z naszymi zakordonowymi braćmi, to jednak podobne postępowanie starostwa wobec nas w chwili, gdy w Rozwadowie i w okolicy tyfus i dyfteria od dłuższego czasu nagminnie panują — musiało wzburzyć i ludzi najbardziej lojalnych.

* * *

Warsz. Dniewn. zamieszcza następujące urzędowe dane o przebiegu epidemji w gubernji lubelskiej: W d. 18. bm. w Lublinie zachorowało osób 91, wyzdrowiało 71, zmarło 21, pozostało chorych 400; w Łęcznej zachorowało osób 14, wyzdrowiało 6, zmarło 5, pozostało chorych 63; w Kraśniku zachorowało osób 2, wyzdrowiało 3, zmarło 2, pozostało chorych 4; w Zamościu zachorowała 1 osoba; w powiatach: lubelskim, lubartowskim i chełmskim zachorowała 1 osoba, wyzdrowiało 3, zmarła 1, pozostało chorych 55. W d 19 b. m. w Lublinie zachorowało osób 134 wyzdrowiało 129, zmarło 38, pozostało chorych 367; w Łęcznej zachorowało osób 8, wyzdrowiało 8, zmarło 6, pozostało chorych 57; w Kraśniku zachorowało osób 5, wyzdrowiało 0, zmarło 2, pozostało chorych 7; w powiatach: lubelskim, lubartowskim i chełmskim zachorowało osób 76, wyzdrowiało 18, zmarło 30, pozostało chorych 83. W Ostrowie wypadki cholery nie powtarzały się wcale, stąd też uważać można, że epidemja w tem mieście upełnie wygasła.

Ten sam dziennik donosi, że w Międzyrzecu, w gub. siedleckiej (stacja kolei terespolskiej), zdarzyło się kilka wypadków zasłabnięcia na cholerę azjatycką i dwa wypadki śmierci. W Międzyrzecu otwarty już został szpital dla cholerycznych, dokąd wysłano służbę sanitarną i w ogóle przedsięwzięto jak najenergiczniejsze środki, celem zlokalizowania epidemji, która, jak się wyjaśniło, przeniesiona została z Lublina przez żydów, przybyłych do miasteczka potajemnie podczas nocy.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Bielsko 24 września. W Żywcu zdarzył się wczoraj jeden wypadek śmierci i jeden wypadek zapadnięcia na cholerę. Ruch osobowy i towarowy na przestrzeni Bielsko Żywiec został na razie zastanowionny.

Wiedeń 24. września. *Wiener Ztg*. ogłasza komunikowane wam już przezemnie rozporządzenie o postępowaniu z osobami, przybywającymi z Krakowa i z ich rzeczami.

Berlin 24 września. Odstawiono znowu do szpitala dwóch majtków, jako podejrzanych o cholerę.

Paryż 24. września. Wczoraj było tu 24 wypadków zasłabnięcia, a 4 wypadki śmierci na cholerę.

Hamburg 24. września Cholera stanowczo słabnie. Wczoraj było 144 wypadków zapadnięcia, a 49 śmierci na cholerę.

Kraków 24. września. Od wczoraj rana od godziny 10. do dziś rana godziny 9. przywieziono do szpitala cholerycznego siedm osób z objawami żołądkowemi. Żadna z tych osób nie cierpi na cholerę azjatycką. Loeflerowie mają się dobrze. Stan Schlaegerowej jeszcze groźny.

Petersburg 24 września. W Rydze pojawiła się cholera.

Paryż 24. września. Onegdaj zachorowało tu na cholerę osób 24, umarło 4; w Hawrze zachorowało 8, umarło 2.

Hamburg 24. września. We czwartek zdarzyło się tu 199 wypadków zasłabnięcia na cholerę, a 69 śmierci.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Czerniowce 24. września. Wczorajsze ponowne wystąpienie ze sejmu trzech skoalizowanych stronnictw, pociągnie prawdopodobnie za sobą formalne złożenie mandatów przez posłów z tych stronnictw.

Przedtem jeszcze, na początku posiedzenia uchwalono jednogłośnie na wniosek Zotty, wezwać Wydział krajowy do wypracowania i wysłania do ministerstwa sprawiedliwości protestu przeciw kilkakrotnym obrażeniom całej Bukowiny, popełnionym przez przewodniczącego i prokuratora w procesie o defraudacje cłowe.

Wiedeń 24. września. *Wiener Abendpost* przynosi wiadomość, że ustawa o podatku giełdowym otrzymała już sankcję cesarską i wejdzie w życie z dniem 1. stycznia prz. roku.

Ministerstwo handlu zatwierdziło zakupno 3.000 wagonów dla kolei państwowych z 4 austrjackich fabryk, pomiędzy temi także z fabryki Lipińskiego w Sanoku.

Wiedeń 24. września. W procesie bukowińskim zostanie dziś ukończone postępowanie dowodowe. W poniedziałek rozpoczną się *plaidoyers*.

Praga 24. września. Klub posiadaczy większej własności powziął wczoraj formalną uchwałę na odrzucenie wniosku Młodoczechów, co do wysłania wspólnego adresu do cesarza.

Berlin 24. września. Według *Nat. Ztg.* nieprawdziwą jest pogłoska o chwianiu się rokowań w sprawie niemiecko-rosyjskiego traktatu cłowego.

Wiedeń 24. września. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 311·87; laenderbanki 225·10; sztachany 293·—; lombardy 98·87; alpiny 66·70; renta majowa 96·62

Wiedeń 24. września. Deficyt wystawy teatralno-muzycznej w Praterze wynosić będzie siedmdziesiąt tysięcy guldenów.

Wiedeń 24. września. Burmistrz tutejszy otrzymał poufne doniesienie, że niemiecki cesarz, w razie przybycia, raz tylko odwidzi miasto i uda się do Gödöllö na łowy dworskie. W kołach wojskowych opowiadają sobie, że komendant pułku im. cesarza Wilhelma, otrzymał rozkaz przygotowania się na możliwe odwidziny niemieckiego cesarza.

Wiedeń 24. września. Prezydent Smolka zawiadomił członków delegacyj wspólnych, że stosownie do pisma prezydenta ministrów, pierwsze posiedzenie delegacyj odbędzie się 1. października o godzinie 1. w południe w Budapeszcie w głównej sali hotelu Hungaria.

Praga 24. września. Przed tutejszą ławą przysięgłych rozpoczął się dziś proces o spadek po hr. Jerzym Waldsteinie. Hr. Waldstein w testamencie zapisał znaczną gotówkę dwom swoim oficjalistom, a pominął najbliższych krewnych. Z powodu, iż powstało podejrzenie, że br. Waldstein był umysłowo chorym i że obdarzeni w testamencie oficjaliści umieli ten stan jego wyzyskać na swoją korzyść, wytoczono im śledztwo o zbrodnię oszustwa; wynikiem tego śledztwa jest dzisiejsza rozprawa, która potrwa prawdopodobnie trzy tygodnie.

Budapeszt 24. września. Obie izby węgierskie zbiorą się 26. b. m. celem wyboru delegatów.

Berlin 24. września. W kołach dyplomatycznych rozeszła się pogłoska o nastąpić mającem odwołaniu rosyjskiego ambasadora w Paryżu, br Mohrenheima.

Londyn 24. września. Rada miejska w Dublinie uchwaliła wcale nie witać nowego wicekróla irlandzkiego.

Petersburg 24. września. Nowy minister skarbu polecił jednemu z departamentów przeprowadzić studja nad zaprowadzeniem monopolu tytoniu i soli.

Wiedeń 24 września. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·69, żyto 6·88.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24 września 1892 r.

HOTEL ŻORZA. A. Hulimka z Mycowa. S. Moysa z Rudnik. W. Biechoński z Gorlic. E. Kozicki z Pobereza L. Górski z Warszawy.

HOTEL FRANCUSKI. H. Rozwadowski z Zakopanego. M. Rogaliński z Wulki L Ostrowski z Rakowiec. Dr. I. Dobrzański z Rudna. I. Czaykowski z Pietniczan. A. Hilbertowa, P. Roussel z Porzecza.

HOTEL SZWAJCARSKI. R. Righetti z Zaleszczyk. E. Kulesiński z Borszczowa. A. Paszkowski z Romanowa. M. Czerwiński z Krakowa. Dr. W. Lechowski, Ks. R. Hanczakowski z Drohobycza, W. Doboszyński ze Stanisławowa I. Guniewicz z Nowego Sioła. R. Limanowski z Bołszowca P. Wołoszczak z Tyśmienicy. W. Zathey ze Stanisławowa.

Ogłaszam, że wbrew mej woli podano do druku nazwisko moje i córki mojej pod „Protestem Polek w *Przeglądzie*". Sprawa, do której Protest zwrócony — nic mnie nie obchodzi. *Z. G.*

Wezwanie

Ktoby miał wiadomość o teraźniejszym pobycie byłego adjunkta galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego W. Pana Karola Reczyńskiego, raczy zawiadomić o tem zarejestrowaną lwowską Spółkę zaliczkową Stowarzyszenia urzędników z nieograniczoną poręką. (Lwów ulica Cicha l. 1).

„Notarjusz w Sołotwinie poszukuje rutynowanego koncypienta".

NEKROLOGJA.

†

HENRYKA z REISSÓW NUNBERGOWA

wdowa po naczelniku banku austro-węgierskiego, po długiej i ciężkiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Bogu w sobotę d. 24. września 1892 o g. 1. w południe w 79tym roku życia.

W smutku pogrążone dzieci i wnuki zapraszają na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek d. 26 września 1892 o godz. 4. popołudniu z domu pod l. 5. przy ul. Panieńskiej na cmentarz Łyczakowski.

Lwów d. 20. września 1892.

„Entreprise" A. Kurkowski.

TEATR LETNI.

Dziś:

O godzinie pół do 4. po południu:

Oj młody! młody!

komedja w 4. aktach Al. hr. Fredry (syna).

OSOBY:

Pan Antoni Odyński	Zboiński
Pan Kazimierz Norski	Zawadzki
Józef Wirecki, siostrzeniec p. Odyńskiego	Trapszo
Dr. Puffer	Feldman
Elżbieta, żona Odyńskiego	Ciehocka
Julka, córka Odyńskiego	Czaplińska
Karolina, żona Norskiego	Pankiewicz
Eufemia, żona dra Puffera	Sznage
Cedziński, nauczyciel wiejski	Walewski
Petronela, jego żona	Urbanowicz
Borsukiewicz, leśniczy	Dębicki
Małgorzata, jego żona	Bogusławska
Zuzia, pokojówka Elżbiety	Chmielińska
Bazyli strzelec	Kiernicki
Wawrzyniec	Stróżewski
Lokaj	Płaszczyński

Służba. — Strzelcy.

O godzinie 7. wieczór:

WIELKI MOGOŁ

operetka w 3. aktach, a w 4. odsłonach Ed. Audrana, — słowa Chivot'a i Duru — tłumaczenie A. Kitschmana.

OSOBY:

Mignapour Książe, z Wielkichsstdjy Mogołów panującej w Indjach	Laskowski
Nicobar, wielki Wezyr	Kiezman
Księżniczka Ingalina	Radwan
Crakson, angielski kapitan	Myszkowski
Joquelet	Skalski
Irma, jego siostra	Skalska
Arcykapłan, Brahmm	Łomiński
Kioumi, niewolnica	Ruczka
Oficer indyjski	Nowiński
Madras	Gasiński
Kupcowa	Michlewicz
Handlarz	Pietraszewski
Komendant gwardji	Tadlewski
1-szy Rajah	Urich
2-gi "	Laufer
3-ci "	Salamon
4-ty "	Pruszyński
Cimecat (panowie dworu)	Gamski
Anduk (panowie dworu)	Mielnicki
Nena (panowie dworu)	Müller
Morhan (panowie dworu)	Olszyński
Macubar (panowie dworu)	Goldman
Sahib Puroban (panowie dworu)	Pietraszewski
Nurhas (panowie dworu)	Nowakowski
Shetta (panowie dworu)	Sośnicki
Kahiba (bajaderki)	Trompeteur
Antuha (bajaderki)	Michlewicz
Murfa (bajaderki)	Drzewiecka
Nicilim (bajaderki)	Heindrich
Adajah (bajaderki)	Flsch
Meha (bajaderki)	Piwowońska
Rusear (bajaderki)	Mielniczek
Czekrih (bajaderki)	Borkowska

Nowe dekoracje.

Obraz I. Plac publiczny w Almorze. — Obraz II. Pałac Wielkiego Mogoła w Delhi. — Obraz III. Pokój Wielkiego Mogoła. — Obraz IV. Sala wschodnia w oberzy. **Tańce**. W obrazie 2gim „tańce bajaderek" wykona Corps de balet.

Nowa garderoba wedle oryginalnych wzorów Rasineta ze składów wschodnich Zaechiri'ego, Neumanna, Krick l'a i Schweigera we Wiedniu, i Stecknera w Berlinie **Broń** ze składów Vercha i Flottowa w Berlinie. — **Ozdoby sceniczne** z Pragi i od Haasego w Wiedniu.

Jutro po raz piąty: **„Trzy kapelusze,"** krotochwila w 3. aktach Alfreda Hennequin'a, w przekładzie Władysława Korczaka.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 24. Września 1892 r.

	płaca	żąda
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	214 —	217
Lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	242 —	245 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	336 —	340
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł wa.	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 85	101 55
Tow. hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 8	[illegible] 9
Tow. hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 15	98 85
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 55 l.	98 50	99 30
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	—	—
" " " 4-proc. w. a.	96 30	[illegible] —
" " " 4-proc. w. a. los. 41 [illegible]	94 10	95 40
" " " 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 50	[illegible] 20
" " " 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 —	[illegible]
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w 31 [illegible]	— —	— —
" " " 4½%	58 50	56 50
[illegible] rolniczego dyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w litr. 5 proc. w. a. los. w 15 lat.	50	
Obligacje za 100 zł.		
[illegible] indemnizacyjne gal. 5% m. k.	104 50	105 30
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94 —	94 70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 30	[illegible]
[illegible] Banku krajowego 4% w. a. I. Em.	—	—
" " " II. "	101 —	101 70
[illegible]	103 50	[illegible]
[illegible]	97 60	98 20
[illegible]	71 80	2 —
Losy		
Miasta Krakowa	23 75	24 75
Miasta Stanisławowa	39 50	82 50
Monety		
[illegible] holenderski	5 65	5 75
Napoleondor	9 47	9 57
Pół imperiał	9 60	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	1 20	1 30
" " papierowy	1 20	[illegible]
100 marek niemieckich	58 75	59 —

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń, dnia 24 Września 1892 r. (godz. 1 min. — po południu).	dzisiejszy	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	66 [illegible]	66 50
" węgierskie banku kredytowego	356 75	356 50
" Banku anglo-austrjackiego	153 [illegible]	153 50
" Unionbanku	41 —	241 75
" kolei Karola Ludwika	215 50	215 50
" kolei północnej	27[illegible] 75	280
" kolei południowej (Lombardy)	98 50	99
" kolei państwowej	293 50	293 50
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	249 10	248 50
" kolei węgiersko-północno-[illegible]	197 —	197 —
Losy [illegible]	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	161 50	161 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoni	181 —	182
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 7[illegible]
Akcje kolei północno-[illegible]	234 50	235 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów [illegible]	224 20	223 30
Renta węgierska złota 4 proc.	112 10	112 60
Akcje Bankverein	116 —	115
Rosyjski rubel papierowy	1 2[illegible] ¼	1 20 ½
Renta [illegible] węgierska	— —	— —
Akcje kredytowe	311 87	312 50
Renta papierowa	—	— —
[illegible]		— —
Napoleondory	9 51	9 50½
Berlin, dnia — Września 892 r. (godz. 3 min. 15 po południu)		
Rosyjski rubel papierowy	— —	
Akcje austrjackie kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austrjackie banknoty	— —	
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą

	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mięszany
Do Krakowa	3·07	**10·41**	**5·26**	11·01	**7·56**	—
" Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	**10·52**	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	**10·26**	—	—
" Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	**10·56**	—
" Stryja	—	—	6·16	10·21	**7·41**	—
" Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
" Sokala	—	—	—	—	—	7·36
" Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	

Przychodzą

	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mięszany
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	**6·46**	**9·32**	—
" Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	**6·55**	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	**7·21**	—	—
" Czerniowiec	**10·09**	—	7·56	1·42	**7·06**	—
" Stryja	—	—	**1·41**	9·16	2·35	—
" Bełzca	—	—	**4·46**	—	—	—
" Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 24. Września 1892.

Lwów: pszenica 7·25 do 7·50, żyto 5·75 do 5·—, jęczmień 5·— do 5·70 owies 5·25 do 5·50, rzepak nowy 9·50 do 10·—, groch 5·50 do 8·—, wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane 10·— do 10·75, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona 50 — do 60·—, biała 55·— do 65 —, szwedzka —·— do —·—, kminek 17·— do 17·60, anyż 23·50 do 26·—, kukurudza 5·6[illegible] do 5·70, chmiel nowy za 56 kilg. 80·— do 85·— spirytus 12·75 do 13·—. Nowy spirytus na zimowe miesiące 11·50 do 12·75.

Usposobienie niezmienne — popyt i podaż nieznaczne. Chmiel chwilowo bez popytu.

Czerniowce: pszenica 7·80 do 8·—, średnia 7·50 do 7·65, żyto 5·40 do 5·60, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·— do 6·50, pastewny 4·75 do 5·—, owies 4·90 do 5·—, średni —·— do —·—, rzepak na jesień 9·50 do 9·75, letni —·— do —·—, nasienia lniane —·— do —·—, konopie 7·75 do 8·—, koniczyna —·— do —·—, kukurudza 5·— do 5·15, na czerwiec —·— do —·—, bób —·— do —·—, groch 6·50 do 8·—, anyż —·— do —·—, spirytus za 10.000 litr prc. 14·— do 14·75.

Usposobienie mdłe.

Kraków: pszenica biała 8·3[illegible] do 8·50, czerwona nowa 8·— do 8·45, żółta 8·— do 8·45, żyto 6·45 do 6·75, jęczmień browarny 6·75 do 7·—, pastewny 5·70 do 5·85, owies 5·25 do 5·50, hreczka —·— do —·—, groch 7·25 do 10·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, rzepak stary 10·— do 10·25, wyka —·— do —·— zł.

Usposobienie spokojne.



Fabryka maszyn i narzędzi
Ernest Dania & Comp.
w Wiedniu, X. Leebgasse 4.
Tokarnie, heblarki, Bohrmaszyny, „Shaping, Stoss i Fraiss" maszyny.
Cenniki gratis i franco. 1—21

JAN JARZYNA jubiler i złotnik we Lwowie, pl. Marjacki poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Nie ma!!

lepszego środka przeciw dezynterji w ogóle dla żołądkowo chorych, jak czysta chińsko-rosyjska

HERBATA

która pobudza naturalne trawienie. **Poleca takową po najumiarkowańszych cenach**

ADOLF SINGER
wyłączny skład herbaty
Lwów, ulica Sykstuska l. 17.
Wysyła na prowincję od 1. klgr. franco. 1962 1—2 (Impressa).
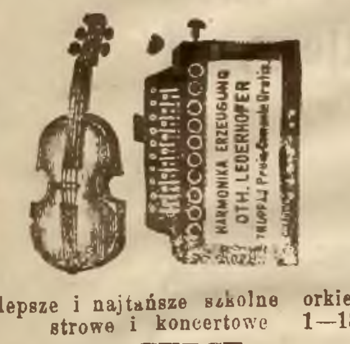
Najwyborniejsze
Cukry deserowe
które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20
½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.
¼ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.
¼ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.
poleca 1319 1—?
HENRYK TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów, ul. Kopernika l. 3.



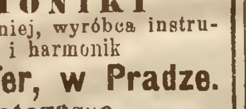
Kto chce nabyć

dobre, domowej roboty kołdry lub materace, znajdzie największy wybór w specjalnym składzie i pracowni wyrobów pościeli pod firmą: 1923 1—11

Józef Schuster
Lwów, Kopernika l. 7.
Wielki wybór koców i chodników, ceny bezkonkurencyjne najniższe.
Cenniki gratis i franco.
(Lwów Impressa).



Najlepsze i najtańsze szkolne orkiestrowe i koncertowe 859 1—18
SKRZYPCE,
cello, violee, cytry z bardzo silnym resonansem, **klarnety, flety,** oraz moje słynne
HARMONIKI
dostarczam najtaniej, wyróbca instrumentów i harmonik
O. Lederhofer, w Pradze.
Brenntegasse.
Cenniki gratis.



Austrjackie generalne zastępstwo nadwornej fabryki fortepianów

Juljusza Blüthnera

zawiadamia, że z okazji
Wiedeńskiej wystawy teatralnej i muzycznej
jest w zapasie
na głównym składzie
w Wiedniu
I. Himmelpfortgasse Nr 20.
wielka kollekcja jej fortepianów i pianin wyprzedaje się w czasie trwania wystawy po cenach zniżonych
Pianina od zł. 490
Fortepiany od zł. 750
Skład fortepianów
Bernhard Kohn
Jeneralny zastępca Juljusza Blüthnera.
Nienstający skład 200 sztuk nowych przegranych fortepianów, pianin i harmonium.
Skład najlepszych w świecie fortepianów Steinweg & Lons. 26 1—2

Nauki gry na skrzypcach
i nauki teorji muzyki
udziela w swem mieszkaniu
ul. Sykstuska l. 20, I. piętro.
Aleksander Kleiner
kompozytor.
Biednych utalentowanych uczę bez płatnie. 1926 1—?

Przewyborne w smaku i zapachu przez **Suez** sprowadzane

HERBATY chińskie.

po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł za funt = 500 gramów.

Wysiewki herbaciane
po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu
1—? poleca handel 1010 b
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Wyroby pierwszej jakości:
Herbatniki (Petits Fours) ½ kilo zł. 1.
Cukry wyborowe (w pudełku) ½ kilo zł. 1·20.
Karmelki (w rozmaitych gatunkach) ½ kilo 60 ct.
Compoty. Konfitury. Soki.
Owoce kandyzowane (Fruits Glaces) ½ kilo zł. 1·50.
poleca: 1951 1—?
Marjan Lewandowski
ulica Kilińskiego liczba 2,
we Lwowie.

PRAWDZIWE WODY

VICHY

są źródła, należące do rządu francuskiego. Administracja: 8, Boulevard Montmartre w Paryżu.
CALASTINS, leczą żwir w moczu i słabości pęcherza.
GRANDE GRILLE, słabości wątroby i narząd żółciowy.
HOPITAL, słabości żołądka.
Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.

PASTYLKI I SOLE NATURALNE
sprzedawane w pudełkach metalicznych z pieczęcią kompanji.
Cena pudełek: 1 fr., 2 fr., i 5 fr.
we Lwowie w składzie wód mineralnych P. Mendrochowitza i w aptece Piotra Mikolascha. 520

Duża realność

zwyż 6% czystego dochodu, czynsz zapewniony na 5 lat kontraktownie, do sprzedania.

Bliższej wiadomości udziela pan adwokat dr. Dziubiński, plac Marjacki l. 10, II. piętro. 1979 1—8

Handel założony
Najlepsze
Okruchy herbaciane
pół kilo 1 zł 50 ct.
zł. 1·80 i 2·30
w głównym składzie
HERBATY
FRYDERYKA SCHUBUTHA
we Lwowie, Rynek l. 45.
w roku 1789.

ANTONI PICHLER
c. i k. nadworny fabrykant kapeluszy
Graz, Nikolaiquai Nr. 16.

Mój najnowszy, wielki i bogato ilustrowany cennik kapeluszy i towarów filcowych na sezon jesienny i zimowy 1892/3 ukazał się właśnie i rozesłany zostanie gratis i franco we wszystkich kierunkach świata.

Proszę za pomocą korespodentki o pański szanowny adres.



Specjalności prawdziwych kapeluszy Loden.
Kapelusz cesarski, barwy mchowo zielonej, **aksamitny** zł. 5·50; **z filcu bobrowego** zł. 5·50; **z filcu wełnianego** zł. 2·25.
Miarę głowy proszę w centymetrach. 987 1—4

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i niendzielając nie przyjemnej woni urynie.
Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 515

Ostatni miesiąc!
Wielka 50 centowa loterja. **Ciągnienie już 15. Października.**
Główna wygrana

75.000 Guldenów.

LOSY po 50 ct. polecają pp.: M. Jonasz, Aug. Schellenberg, Sokal i Lilien, Kitz i Stoff, Jakób Stroh i A. Ch. Werfel.

MEBLE
najlepsze, najelegantsze i najtańsze można dostać u 1°50 1—?
Lufta
Lwów, ulica Halicka liczba 7,
we własnym domu.

Poszukuje się 4.000 sztuk
dwu lub trzyletnich
flanc jałowcu zwykłego
i 100 kilo
dojrzałego nasienia jarzębiny.
Oferty do Zarządu dóbr Okno, poczta Grzymałów. 1997 1—2

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

we Lwowie 1—? 1908

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie, które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Osobliwie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na ubiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji pod l. 12,
przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe
w Wiedniu. Wszystko! w Wiedniu.
Co kto tylko potrzebuje i zażąda, a co w dział przemysłu i handlu wchodzi, **dostarcza i wysyła za pobraniem**
Albin Krajewski
Wiedeń, I Giselastrasse nr. 1.
Wszelkich informacyj udziela (marka 5 ct) Cennik ilustrowany wysyła gratis i franco. Ceny fabryczne i hurtowne.

Edward Lach-Szyrma

profesor języka francuskiego
przy c. k. gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie
powrócił.
Mieszka: Długosza 23.

Zakład froterski
Bednarskiego
we Lwowie, ul. Batorego 7.

Międzynarodowe Towarzystwo Korespondencyjne 1898 1—5
poszukuje w wszystkich miejscowościach Galicji i Bukowiny **stałych płatnych korespondentów** znających stosunki miejscowe, dotyczące handlu i przemysłu. Oferty pisemne i zgłoszenia uprasza się nadsyłać do ***Reprezentacji polskiej tegoż towarzystwa*** pod adresem: **Kazimierz Wieniawa Chmielewski,** Lwów, ulica Łyczakowska l. 4.

Sukno!

Modne, solidne i czysto barwione materje **Loden** na ubrania męzkie; towary gładkie dla stowarzyszeń i na liberje i ubrania damskie kraje się zadziwiająco tanio.

Znaczniejsi odbiorcy otrzymują próbki na okaz franco.

Skład fabryczny sukna
„Zum weissen Lamm"
w Bernie. 1943 1—?



Sprzedaż serów
Pierwsza galicyjska fabryka serów deserowych
ALOJZEGO HAMPLA w Kańczudze,
oferuje 12 gatunków serów deserowych, jakoteż sera szwajcarskiego dla włoskich robotników. 1975 1—2
Cennik na żądanie przesyła się bezpłatnie.

DO AMERYKI.



KARTY JAZDY 1137 1—?
Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**
Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.
Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.
Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „



Filtry węglowe do oczyszczania wody
(najlepszy środek do ochrony przeciw wszelkim epidemiom)
poleca
PIOTR CHRZĄSTOWSKI
Handel żelazny we Lwowie
plac Kapitulny 1. (naprzeciw katedry)

Liczne świadectwa powag lekarskich stwierdzają doniosłość skutków używania filtrów, w żadnym zatem domu nie powinien brakować filtr węglowy do oczyszczania wody.

Ceny filtrów wraz z szlauchem gumowym i przepisem użycia:

Nr.:	2	3	4	5	6	7	
filtruje dziennie	20	40	60	100	120	200	litrów wody
zł.:	1·50	2·—	3·50	4·50	7·50	9·50	

Na żądanie dostarczam puszki do przechowywania filtrów po 50 ct. i kurki drewniane po 50 ct. 1970 1—1

Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa
w Gorlicach

Stowarzyszenia zarejestrowane z ograniczoną poręką. Filie w Miejscu (Iwonicz), Potoku (Krosno) utrzymuje na składach wszelkie w zakres rolnictwa i przemysłu naftowego wchodzące przedmioty, których spis określają cenniki przesyłane na żądanie.

Wyłączne zastępstwo na Galicję rur wiertniczych, wodociągowych, pompowych i gazowych, systemu Mannesmanna, stalowych nie szwejsowanych (Fabryki w Komotau, Remscheid i Bous nad Saarą).

Zastępstwo fabryki narzędzi i przyborów wiertniczych Kazimierza Lipińskiego w Sanoku.

Zastępstwo fabryki pod firmą: L. Zieleniewski, Kraków w sprzedaży kotłów parowych szwejsowanych i maszyn parowych, jako też lokomobil angielskich firmy Marschala Syna i Spółki.

Zastępstwo górnoszlązkich kopalń węgli (tylko wyborowe marki).

Wyłączne zastępstwo sztany litewskich do kanadyjskich wierceń.

Towarzystwo pośredniczy w kupnie i sprzedaży dóbr, lasów i terenów naftowych, w nabywaniu i wymianie produktów surowych i przetworów tychże, wykonuje budowy zbiorników rurociągów, i t. p. 1916 1—10

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Srodki desinfekcyjne:
Kwas karbolowy krysztaliczny.
Kwas karbolowy surowy.
Wapno karbolowe.
Wapno chlorowe.
Odwaniacz, czyli płyn desinfekcyjny.
Kreolinę.
Kresolinę Brokmana. 1064 1—?
Siarkan żelazawy.
Ekstrakt szpilkowy *w każdej ilości.*
poleca
Apteka pod „srebrnym orłem"



Zygmunta Ruckera
we Lwowie. 1061 b 1—?

Ważną
dla każdego gospodarstwa

jest smakowita, zdrowa i do tego tania

KAWA.

Z dokładnem uwzględnieniem niniejszego przepisu użycia można ją sobie łatwo zrobić.

Przepis użycia:

Kathreinera Kneippa kawa słodowa musi być mielona lub tłuczona, a następnie we wrzącej wodzie **najmniej przez 5 minut gotowana.** Mieloną kawę ziarnistą daje się do maszynki i zlewa takową z odwarem kawy słodowej.

Przygotowanie może mieć także miejsce, że kawę słodową, po 5-minutowem dobrem gotowaniu, odstawia się od ognia, dodaje do niej mielonej kawy ziarnistej, przykrywa to wszystko, pozwoli stać minut parę i nakoniec przecedza.

Stosownie do smaku zaleca się dawać kawy słodowej **do połowy** z ziarnistą, dla chorych jednak i dzieci, należy zupełnie zaniechać tej ostatniej.

Domieszki kawy figowej lub cykorji kawa słodowa zupełnie nie potrzebuje, gdyż daje ona po dobrem przegotowaniu i bez tego piękną złoto-brunatną barwę i w smaku nic nie traci.



Kathreinera Kneippa kawę słodową nabyć można we wszystkich handlach korzennych, delikatesów i droguerjach, należy jednak przy zakupnie uważać, że takowa nie sprzedaje się nigdy otwarta lecz tylko w pakietach oryginalnych po ½ kilo, 200 gr., 100 gr., z obok uwidocznioną marką ochronną. Falsyfikaty, którymi usiłują bałamucić publiczność, osiągają najwyższą możliwość. Papier, druk i tekst są podrobione dokładnie, tylko wizerunek czcigodnego proboszcza i podpis: „Franz Kathreiner's Nachfolger" brakują na falsyfikatach. Niech nikt nie wydaje sądu o Kathreinera Kneippa kawie słodowej, jeżeli nie otrzymał **prawdziwego zaopatrzonego oboczną marką ochronną** pakietu.

Główna rzecz: dokładne przygotowanie!

Uwiadomienie.

Firma **Franz Kathreiner's Nachfolger w Wiedniu i Monachjum** wyrabia kawę słodową ze smakiem kawy ziarnistej i sprzedaje takową z moim wizerunkiem i podpisem.

Dzieje się to z mojem wyraźnem pozwoleniem, przekonałem się bowiem, że substancyj szkodliwych, które są w kawie ziarnistej, owa kawa słodowa o smaku kawy ziarnistej, nie posiada.

Prócz tego ma **Kathreinera** kawa słodowa tę wielką korzyść, że każdy, nawet nie lubiący smaku słodowego, zrzecze się używania czystej kawy ziarnistej a przez to otrzyma napój **zdrowy i pożywniejszy,** którego użycie co raz więcej wchodzi w gospodarstwo.

Wörishofen 1. marca 1891.

Podpisano: **S. Kneipp** m. p.
katolicki proboszcz.

828 1—1

Uwiadomienie.

Ponieważ twierdzenie ks. proboszcza Kneippa, **„że kawa ziarnista przez swe pobudzające nerwy własności szkodzi zdrowiu ludzkiemu, zwłaszcza kobiet i dzieci, zaś dla ludzi nerwowych, bladaczkę mających i niedokrewnych, jest wprost trucizną"** przez wiele znakomitości lekarskich zostało potwierdzonem, **zaleca się używanie kawy słodowej, jako domieszki, usuwającej szkodliwe własności kawy ziarnistej.**

Porównywałem wyrobioną przez firmę Kathreinera kawę słodową ze wszystkiemi znanemi mi fabrykatami konkurencyjnemi i muszę na podstawie moich badań, uznać ją za najlepszą, daje ona bowiem przez swe doskonałe złożenie napój, mogący być na stole tak bogatego, jak i biednego. Badane przezemnie fabrykaty, niewyrabiane podług przepisu firmy Kathreinera, mają smak nieprzyjemny, przykry i nudno słodkawy.

Landshut 20. lipca.

Dr. H. Willamer
chemik miejski kr. miasta okręgowego Landshut.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu

Puszki do transportowania mleka od 1 do 30 litrów, również wszelkie inne artykuły do mleczarstwa poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycji. 15

Kalosze rosyjskie, znane jako najlepsze, oraz **parasole** wszelkiego gatunku, najtaniej u *Pawła Langnera*, Lwów, ul. Halicka l. 16. 7

Regenerator, mleko, odmładzające włosy, niezrównany środek, przywracający siwym włosom kolor pierwotny. Cena 1 zł. Laborat. chemiczne *Adolfa Pokornego,* magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15.

Droga najtańsza i najkrótsza do załatwiania ekonomicznych spraw — tylko przez anonse (ogłoszenia), które uskutecznia w żądanych dziennikach najlepiej Ajencja anonsów „Impressa“ we Lwowie.

Wysłużony podoficer żandarmerji poszukuje posady rachmistrza, magazyniera lub też pisarza ekonomicznego. Adresować uprasza: M. H. Leszniów poste restante. 792

Pp. akademicy, poszukujący mieszkania wraz z wiktem domowym i usługą, mogą takowe otrzymać za bardzo umiarkowanem wynadgrodzeniem, według adresu: Poste restante Szukalski, Lwów.

Urząd pocztowy w Brzesku potrzebuje rutynowanego ekspedytora z uzdolnieniem telegraficznem. Wynagrodzenie 20 zł. i całe utrzymanie. Posada stała.

Urząd pocztowy w Podhajcach poszukuje zaraz ekspedytora, przedewszystkiem z uzdolnieniem telegraficznem. 788

Nawóz koński w większej ilości do nabycia od 1. listopada b. r. Bliższa wiadomość w Dyrekcji Tramwaju, ulica Józefa Bema 10.

Młody inteligentny człowiek, z szybkiem i dobrem pismem, poszukuje natychmiast miejsca przy którymkolwiek urzędzie podatkowym. „Ora et labora“ poste restante Monasterzyska.

Realność na przedmieściu Żółkiewskiem do sprzedania, obejmująca 2 morgi przestrzeni, dwa fronty, składająca się z budynków mieszkalnych, stajni murowanej, wozowni, ogrodów i placu budowlanego, może służyć na większy zakład, fabrykę, ogrodnictwo lub prywatne mieszkanie, warunki bardzo korzystne. Bliższej wiadomości udzieli Jan Spożarski, ulica Halicka l. 20.

Wina Hegyalja, Tekajskie premiowane własnych zbiorów, ordynowane przez najpierwsze powagi lekarskie właścicielka *A. Neupauer.* ul. Kochanowskiego 6. 751

Deklamacji uczy *Wysocki Franciszek,* art. dram. Skarbkowska 18, II. piętro.

Różne meble używane są do nabycia przy ulicy Mickiewicza 22 w godzinach od 11.—12. przed i od 4.—6. po południu.

Posada rządcy dóbr, do objęcia w ciągu zimy, z większem wynagrodzeniem. Zgłoszenia adresować do zarządu dóbr w Lataczu. 782

Powróciłam i rozpoczęłam lekcje fortepianu Kl. Markiewiczowa, plac Kapitulny l. 6, II. piętro. Tamże sprzedaż i wypożyczalnia świeżo sprowadzonych fortepianów i pianin. 781

Poszukuje się guwernera (filologa) do bliźniaków, mających teraz zdawać egzamin wstępny do gimnazjum. Panowie zgłaszający się przyjmną obowiązek przygotowania ich aż do trzeciej klasy gimnazjalnej. Muzykalnie wykształceni aspiranci, władający językiem francuskim lub włoskim, ewentualnie angielskim mają pierwszeństwo. — Bliższe wiadomości udziela adwokat dr. Bryk w Kolbuszowy. 794

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu

Przy ogrodzie Jezuickim Kleinowska 3, pierwsze piętro, 5 pokoi, balkon, wszelkie przynależytości.

Dwa pokoje i kuchnia do wynajęcia ulica Karola Ludwika l. 21. Bliższa wiadomość Halicka 7 u Lufta, skład mebli.

Ładne i wygodne pomieszkanie w śródmieściu całe I. piętro składające się z 6 pokoi, kuchni, łazienki, pokoju dla służby, piwnicy, strychu ect. jest natychmiast do wynajęcia. Bliższa wiadomość Sobieskiego 3.

Korespondencja prywatna.

B. Z. niecierpliwością wyczekuję każdej wiadomości od U. i odczytuję po niezliczone razy, niemal, że nie studjuję. Niewiem jak dziękować za dowody życzliwości, chyba prośbą o przedłużenie terminu?! Niechaj słowa „do widzenia“ wkrótce się sprawdzą, będzie to nader miła i pożądana niespodzianka. Obecnie myślę przy kwm. ściskam i całuję X.

HARLANDZKIM NICIOM

w Ima jakości nie dorównają żadne inne fabrykaty.

Dlatego prosimy szyć tylko

HARLANDZKIEMI NIĆMI.

Od lat wielu wypróbowany ból uśmierzający środek domowy.

Uważać na markę ochronną i żądać

Kwizdy Gichtfluid

Cena 1/1 flaszki 1 zł. 1/2 flaszki 60 ct.

— Do nabycia prawdziwy we wszystkich aptekach. —

FRANCISZEK JAN KWIZDA

c. i k. austr. i król. rumuński dostawca nadworny.

Apteka okręgowa w Korneuburgu pod Wiedniem.

Skład główny

Kwizdy Gichtfluid.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1005 1—7

$4\frac{1}{2}\%$ listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
$4\frac{1}{2}\%$ listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
$4\frac{1}{2}\%$ „ Banku krajowego
$4\frac{1}{2}\%$ pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
$4\frac{1}{2}\%$ pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
$4\frac{1}{2}\%$ „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

HERBATĘ Familijną

1/2 kilo 1·80 i 2 zł.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat

1/2 kilo 1·40 i zł. 1·70

poleca HANDEL

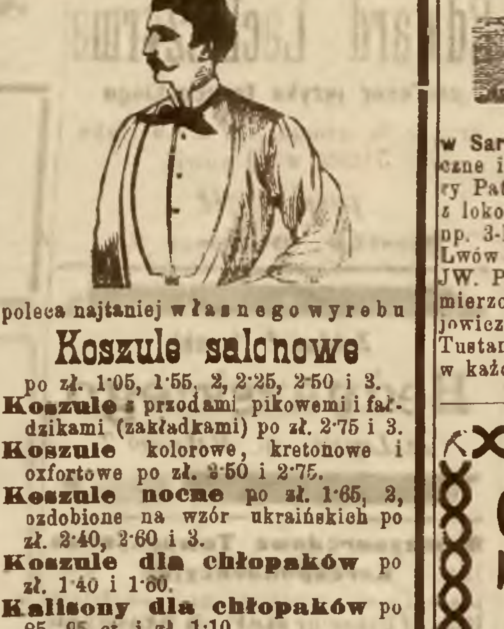
Alberta Szkowrona

Lwów, plac Marjacki l. 7.

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 3·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1.05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 3·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu baweln. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1433 1—7

Wyłączny wyrób krajowy — żadna blaga, tem mniej parowa.

Henryk Perier

pracownia rzeźbiarsko kamieniarska 1994 1—3

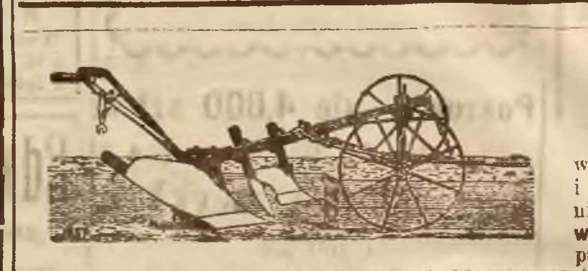
we Lwowie, ulica Piekarska liczba 63.

Ponieważ sprowadzam li tylko materjał **surowy** i obrabiam takowy **wyłącznie u siebie siłami krajowemi,** wbrew postępowaniu niektórych firm miejscowych, które wyroby, w zupełnie gotowym stanie od obcych sprowadzane, jako swoje własne przedstawiają — jestem w możności swoje wyroby krajowe, poniekąd obce przewyższające, sprzedawać **po cenach o 33% niższych,** od cen, za wyroby sprowadzane dotąd praktykowanych

Polecam więc **pomniki i nagrobki** z marmurów szląskich i kararyjskiego, z granitów, syenitów, labradoru i baraltu, nadto z piaskowców tarnopolskich i ciosu zwykłego. — Wykonuję grobowce (betonowe) i wszelkie roboty budowlane, sumiennie, trwale i na czas oznaczony.

Ilustrowane cenniki wysełam na żądanie.

Nowość: Pomniki z czarnego bazaltu czeskiego, pięknością i trwałością przewyższające tak bardzo zachwalany trachit.



M. Korkes

Lwów

Gródecka l. 25.

wyłączny zastępca dla Galicji i Bukowiny fabryki maszyn rolniczych **J. i M. Ulricha Następ. w Krasnem** i fabryki młocarń parowych i lokomobil **A. Bauera w Sarlingu,** poleca do spłacenia ratami, kieraty gareta lub dzwonowe, młocarnie ręczne i kieratowe młynki do czyszczenia zboża z rafami od zł. 36 zacząwszy, trieury Patentu Heida, sieczkarnie, buraczarki, pługi, rzamienie, oliwy, dalej młocarnie z lokomobilami najlepszej jakości i konstrukcji z wielką działalnością i kosztuje np. 3-konna lokomobila z młocarnią sztyftową z przyrządem nasypującym etc. loco Lwów zł. 2.400. W tymże roku dostarczono następującym Panom garnitury parowe: JW. Panu hr. Badeniemu, JW. Panu hr. Wład. Baworowskiemu, JW Panu Kazimierzowi Obertyńskiemu, JW. Panu Zdzisławowi Obertyńskiemu, JW. Panu Jędrzejowiczowi w Żurawicach, JW. Panu Jędrzejowiczowi w Starem mieście, JW. Panu Tustanowskiemu, etc. ku największemu zadowoleniu i mogę **świadectwami** w każdej chwili służyć. 1884 1—7

Środki anticholeryczne
i desinfekcyjne

poleca 1972 1—7

APTEKA
JAKÓBA BEISERA

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 23.

Wysełka na prowincję odwrotną pocztą.

ZMIANA LOKALU.

BŁAŻEJ SZARKIEWICZ

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność 1827 1—7

że dnia 15. Maja 1892 r. przeniósł swój

SKŁAD I PRZECHOWANIE FUTER

z ulicy Wałowej L. 3,

na ulicę Batorego L. 4 (dawniej Halicka)

do własnego domu, naprzeciw gmachu sprawiedliwości.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, poleca się i nadal Szanownej P. T. Publiczności.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med Raspl, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME,** doza **60 ct.,** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60, 35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego następcy Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 851

Orzeczenie laboratorjum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi oboczne orzeczenie chemicznego laborator. król. stołeczn. miasta Lwowa.

L. 19.148/1892.

Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego

fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24. Marca 1892. L. 19.148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski“ i znalazłem, że takowy niezawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów, jak i wydobywających się dymów, odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.

Z miejskiego laboratorjum chemicznego.

Widziano w prez. Magistr. Lwów dnia 30. Marca 1892.

Mochnacki w. r. prezydent. Dr. M. D. Wąsowicz w. r. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6., w Krakowie Sukiennice 28, oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach. **Ostrzega się przed naśladownictwem.**

Do każdego pudełka tutek, zaopatrzonego firmą S. W. Niemojowski dołącza się powyższe orzeczenie urzędu chemicznego król. stoł. miasta Lwowa. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 1345 1—7

Maison d'Ameublement Orientale
N. & G. Zacchiri, Wien.

Filia: **Wiedeń, I., Graben Nr. 26.** — Główny skład: **Wiedeń, I. Bartensteingasse Nr. 3 i 5.**

Filia: **Budapest, IV., Marie Valeriegasse 9.**

Poleca swój bogato zaopatrzony skład 825 1—7

wschodnich dywanów, mebli, dywanów do przykrycia, lambrakinów, kap na fortepiany, łóżka i stoły, hafty, gobeliny, przedmioty do umeblowania, portjery i t. d. i t. d.

Tylko pod gwarancją prawdziwe perskie kobierce, od 8 zł. metr kwadr. począwszy.
Tylko pod gwarancją prawdziwe smyrneńskie kobierce (własny fabrykat) od **10** zł. metr ☐ pocz.
Imitacja smyrneńskich, fabrykat krajowy, ręczna tkanina, od **8** zł. metr ☐ począwszy.

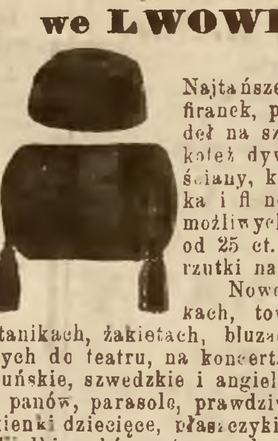
Obejmuje kompletne urządzenia mieszkań, zamków i t. d.

P. s. Wielkie partje wybrakowanych perskich kobierców sprzedaje się bardzo tanio, a mianowicie: $1\frac{1}{2}$ do 3 metrów długie i 1 do 1·70 metr. szerokie po zł. 14 do 18 za sztukę. Starsze wzory portjer wschodnich $3\frac{1}{2}$ do 4 metrów długie sprzedaje się niżej ceny kosztu od 1 zł. do 3 zł. za sztukę.

Wiedeński magazyn towarów modnych
„AU LOUVRE“

we LWOWIE, plac Kapitulny liczba 3.

Filja: Stryj Rynek.





Najtańsze źródło zakupna i największy wybór firanek, portjer, zasłon koronkowych, malowideł na szkle, przedmiotów dekoracyjnych, jakoteż dywanów salonowych, na łóżka, stoły i ściany, koców podróżnych, na łóżka i flanelowych, oraz wszelkich możliwych kap i koców. Chodniki od 25 ct. za metr do 3 zł. Narzutki na otomany.

Nowości w koronkach, wstążkach, towarach pończoszkowych, stanikach, żakietach, bluzach wełnianych i jedwabnych do teatru, na koncerta i wieczory. Prawdziwe duńskie, szwedzkie i angielskie rękawiczki dla dam i panów, parasole, prawdziwe rosyjskie kalosze, sukienki dziecięce, płaszczyki dziecięce i fartuszki. Bielizna damska, męska i dziecięca. Wielki wybór w towarach futrzanych, jako to: zarękawki, czapeczki, boa i kołnierzyki futrzane.

Zamówienia należy adresować do

Wiedeńskiego magazynu towarów modnych
„AU LOUVRE“
we LWOWIE, plac Kapitulny liczba 3.

Przez c. k. najwyższą radę zdrowia zaleconym jest „Lysol“ jako najskuteczniejszy środek desinfekcyjny.

Nastręcza przeto

Mydło Lysolowe

z perfumerji „Apollo“ w Wiedniu, VII., Apollogasse 6.,

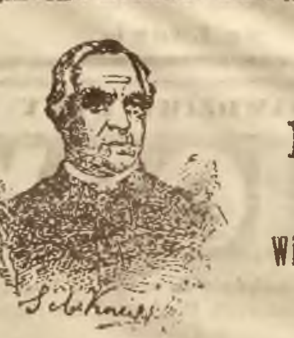
najlepszą ochronę przed niebezpieczeństwem zarażenia się.

Cena tuzina 1 zł. 20 ct.

638 Zastępca dla Lwowa: **Edward Gebhardt.** 1—5

Prob. Kneippa

oryginalna Bielizna zdrowia z trykotu czystego lnianego.



Znakomita,
pot wsiąkająca!

Ł. Kapferer i Sp.,

Wiedeń, XVII., Ottakringerstrasse Nr. 20.

Składy główne:

Lwów: F. S. Bardasz. „ Drexler i Syn
Brody: B. Lenk r.
Drohobycz: Marjan Bałanda.
Jarosław: Otto Förster et Comp.
Jasło: T. W. Bräglewicz.
Kołomyja: Wiktor Sedlaczek.
Przemyśl: Janowski i Strzyżewski.
Sambor: Bukowczyk i Milewski.
Sanok: J. Barański 983 1—7

Jedynie prawdziwe, jeżeli bielizna nosi podpis księdza proboszcza.



J. ANDĚLA

nowo odkryty zamorski proszek

zabija z pewnością:

szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie i w ogóle owady.

Znak ochronny.

Prawdziwy i tanio do nabycia

w droguerji J. Andéla

13, zum „Schwarzen Hund“ Hussgasse 13,

13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, w **Pradze.**

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem“, P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, ul. Karola Ludwika, Józef Hanke skład materjałów, J. Beiser apt. Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt GRÓDEK pod Lwowem: A. Lippu. GLINIANY: A. Helm. apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, E. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Rudier apt., E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., L. Rosner apt., W. Krzysztofowicz, skład materjałów, A. Hawełka. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. TARNÓW: A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłaszkiewicz. — KAŁUSZ: St. A. Szuston apt. 1681 1—7

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.